CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 346

Rok IX—R P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 11 grudnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

O co chodziło?

Jaki był cel polityczny mowy przedstawiciela Polski p. Komarnickiego na sobotniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów?

Mowę tę, której tekst zamieszczamy na innem miejscu czytaliśmy kilka razy i odpowiedzi na postawione pytanie znaleźć nie możemy.

Sprawa, jak wiadomo, dotyczy sporu między Jugosławją a Węgrami, wywołanego oskarżeniem Węgier przez Jugosławję o udział w przygotowywaniach zamachu w Marsylji. W sprawie tej, która na terenie Ligi nabrała znaczenia, wybiegającego znacznie poza merytoryczną wagę sporu, zarysowały się trzy stanowiska:

1) Francja, państwa Małej Ententy i państwa bałkańskie z Turcją na czele, a w pewnej mierze i Rosja, poparły stanowisko Jugosławji,

2) Włochy w tym wypadku dość odosobnione zaangażowały się po stronie Węgier,

3) Anglja, w towarzystwie państw neutralnych i pozaeuropejskich objęła rolę objektywnego arbitra, mającego na celu zlokalizowanie i polubowne załatwienie zatargu.

Cóż w tej sytuacji zrobiła Polska?

Rzecz jasna, że dla Polski stanowisko 2-gie nie wchodziło w grę. Mogliśmy się przyłączyć albo do stanowiska reprezentowanego przez Francję wraz z jej sojusznikami, albo śladem Anglji zająć pozycję całkowitego objektywizmu.

I istotnie, w pierwszej części swej mowy, przedstawiciel Polski p. Komarnicki wybrał drogę niezaangażowania się w sporze. Trudno doprawdy o bardziej kunsztowny przykład retoryki dyplomatycznej, jak ustępy mowy p. Komarnickiego, dotyczące Jugosławji i Węgier. P. Komarnicki zajął tu rzeczywiście stanowisko całkowicie objektywizmu, którego każde słowo odmierzone zostało z matematyczną wprost dokładnością.

Im bardziej jednak podziwiamy pierwszą część mowy delegata Polski jako wzór umiaru, wstrzemięźliwości i bezstronności, tem mniej rozumiemy zakończenie mowy, dotyczące Czechosłowacji. Ostatni ustęp przemówienia poświęcił p. Komarnicki zarzutowi skierowanemu przeciw Pradze za jej politykę udzielania azylu wrogim Polsce emigrantom.

Usuwamy na bok merytoryczną stronę zagadnienia. W tej dziedzinie mamy niewątpliwie wiele do pogadania i do porachowania się z Czechami, jakkolwiek p. Komarnicki stwierdził, że w ostatnich czasach zachowanie się Pragi jest pod tym względem poprawne.

W danym wypadku jednak nie chodzi o to, czy Czesi postępują poprawnie czy nie, tylko o to, jaki był cel i sens polityczny poruszania tej sprawy przy okazji sporu jugosłowiańsko - węgierskiego? Skoro przyjęło się słuszne stanowisko objektywnego niezaangażowania się, mieszanie do sporu Czechosłowacji jako sojuszniczki Jugosławji i przeciwnika Węgier było tak samo niezrozumiałe, jak niezrozumiałe byłoby zaatakowanie Włoch, jako sojusznika Węgier, znajdującego się w konflikcie z Jugosławją.

S. S.

Tezy konstytucyjne z 26 stycznia 1934 r.

Jutro na warsztacie prac Senatu

Jutro senator Rostworowski złoży na komisji konstytucyjnej referat o projekcie uchwalonej przez Sejm na 108-em posiedzeniu z dn. 26 stycznia 1934 r. ustawy konstytucyjnej.

Ustawa ta przeszła dziwne koleje. Jako druk 820-ty, znalazła się na stole obrad, zawierając sprawozdanie komisji konstytucyjnej o jej pracach nad wnioskiem Bezpartyjnego Bloku w sprawie konstytucji. Sprawozdanie było podpisane przez p. W. Makowskiego, jako przewodniczącego komisji, i St. Cara, jako sprawozdawcę. Sprawozdanie oprócz formułki, w której zawarte było zdanie relacji o stanie prac komisji sejmowej, zawiera lo przyjęte już przez komisję tezy konstytucyjne.

Rozprawa w Sejmie po krótkiej dyskusji i opuszczeniu Sejmu przez większość opozycji zakończyła się przyjęciem przez większość rządową tez, jako projektu ustawy.

Później tezy konstytucyjne były namiętnie dyskutowane, zwalczane i popierane. Przez kilka miesięcy wisiały w próżni. Ulegały różnym przeróbkom i zmianom, o których dochodziły najrozmaitsze wiadomości, obecnie mają wejść pod obrady Senatu.

Pewne postanowienia z uchwalonych poprzednio tez mają z niej wogóle zniknąć. Tak np. zarzucony jest podobno definitywnie projekt elity.

Wśród kierowników BB toczą się ostatnie narady. Zgłaszane są uzupełnienia i poprawki.

Charakterystyczne jest, że na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia nie postawiono wniosku w sprawie traktowania izolowanych w Berezie Kartuskiej, chociaż jest to wniosek nagły.

Na porządku dziennym znajdują się natomiast wnioski socjalistów i ludowców, dotyczące wprowadzenia opłat w szkołach powszechnych, a ponadto ma być zgłoszony wniosek w sprawie decyzji cenzury warszawskiej o konfiskowaniu podpisów więźnia brzeskiego, Henryka Libermana i jego korespondencyj zagranicznych, drukowanych w „Robotniku".

Pesymizm w Genewie

„Należy działać szybko..."

Rozczarowanie Jugosławji i Małej Ententy

LONDYN, 10.12. (PAT). Dzienniki angielskie podkreślają rozczarowanie Jugosławji i Małej Ententy spowodu neutralnego stanowiska zajętego przez większość członków Rady Ligi Narodów w sporze jugosłowiańsko - węgierskim.

Mowy przedstawicieli W. Brytanji, Hiszpanji, Polski i państw południowo - amerykańskich, dowodzą, zdaniem prasy angielskiej, że większość Rady Ligi Narodów nie ma zamiaru zgóry potępić Węgrów, lecz najpierw pragnie skrupulatnie zbadać przedstawiony przez Jugosłowian materjał.

Dzienniki londyńskie wyrażają w związku, z tem zdziwienie spowodu zdenerwowania, jakie ogarnąć miało prasę francuską po wystąpieniu lorda tajnej pieczęci Edena, stojąc całkowicie po stronie delegata brytyjskiego i krytykując stanowisko prasy paryskiej.

PARYŻ, 10. 12. (PAT.). Wczorajsze rozmowy genewskie nie wpłynęły na zmianę pesymistycznego nastroju, jaki ujawnił się wczoraj w prasie.

„L'Oeuvre" nie traci jednak nadziei na pomyślne załatwienie konfliktu. „Le Matin" pisze: Byłoby bezużytecznem ukrywać, iż sytuacja jest dzisiaj tak samo naprężona, jak w sobotę. Wszystkie pomysły, jakie wysuwano trzeba było porzucić, i należy mieć jedynie nadzieję, iż sprawa będzie załatwiona, ponieważ musi być załatwiona.

„Excelsior" uważa, iż należy działać szybko, by ograniczyć debaty i niedopuścić do tego, by rozwijały się nadal w atmosferze podniecenia, jaką wytworzyła propaganda obustronna, które może tylko przyczynić się do zaognienia konfliktu i do uniemożliwienia wszelkiego pojednania.

39 radnych narodowców

Bezwzględna większość w radzie Łodzi

ŁÓDŹ, 10.12 (tel. wł.). W związku z wypuszczeniem z więzienia przywódców Obozu Narodowego w Łodzi, sprawa wyborów do Rady Miejskiej kształtuje się zupełnie inaczej.

Uchwała zwolnienia objęła siedzących w Sieradzu adw. Kowalskiego i Szczęsnego, a ponadto przebywających w Łęczycy narodowców Grzegorzaka, Podgórskiego, Stolarka, Chałaja, Choinackiego i Pawłowskiego. Jest to decyzja Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Przez zwolnienie narodowców, którzy zostali wybrani do Rady Miejskiej, zostanie przywrócony komplet, a tem samem i możliwość bezwzględnego zwycięstwa narodowców przy wyborach na prezydenta Łodzi.

Jak wiadomo, na pierwszem posiedzeniu nowej Rady Miejskiej, wobec opozycji Klubu Narodowego, nie doszło do wyboru prezydjum. Klub domagał się zwolnienia z więzienia aresztowanych radnych, gdyż wobec ich zatrzymania Klub rozporządzał ilością 37, zamiast 39 głosów, które dawały mu bezwzględną większość.

Zwolnieni radni wezmą udział w mającem się odbyć 12 b. m. posiedzeniu Rady Miejskiej, na którem ma być zadecydowana sprawa wyboru prezydenta.

„Sumienny i uzdolniony"

Szmul Liberman

ukradł 5.000 złotych

Żona adwokata warszawskiego, p. Kolisko, mając trochę oszczędności, postanowiła zająć się interesami handlowemi. Za pośrednictwem męża wyszukała niejakiego Szmula Libermana, który przedstawił się za nadzwyczaj zdolnego i znającego rynek warszawski handlowca.

Liberman potrafił także zyskać zaufanie mecenasowej, że powierzyła mu około 10.000 zł., celem kupna większej partji maku i koncyny. Towar kupiony był na handel i Liberman miał następnie spieniężyć go z zyskiem, potrącić dla siebie prowizję i po tranzakcji oddać kapitał i osiągnięty zysk.

Tymczasem Liberman wziąwszy pieniądze przez czas dłuższy nie pokazywał się zupełnie i nagabywany przez żonę adwokata odpowiadał, że tranzakcji dokonuje, lecz w tej chwili nie może powiedzieć, kiedy będzie koniec. Ostatecznie pewnego dnia zjawił się w mieszkaniu pp. Kolisko i oświadczył, że zamierzona tranzakcja nie udała się. Z 10.000 zł. oddał tylko 5.000 zł., z reszty zaś nie wyliczył się. Wówczas poszkodowana wniosła skargę do prokuratora i oskarżyła pośrednika o oszustwo i przywłaszczenie paru tysięcy złotych.

Na rozprawie sądowej Liberman nie przyznał się do winy i prosił sąd o powołanie kilku świadków. Dowodził, że jest sumiennym handlowcem i że zawsze wyliczał się z otrzymywanych pieniędzy co do grosza. Prowadził interesy ks. Czetwertyńskiego i hr. Zamoyskiego, którzy obdarzają go całkowitem zaufaniem i nigdy nie podnoszą żadnych zarzutów. Prosił o wezwanie księcia i hrabiego na rozprawę, ażeby mogli złożyć o nim opinję.

Sąd przychylił się do wniosku i przerwał proces do 20 b. m., postanawiając na następny termin zawezwać hr. Zamoyskiego i ks. Czetwertyńskiego.

Czy przeszkadzali

akcji ratowniczej?

Przed Sądem Okręgowym staje dziś dwóch młodych ludzi, oskarżonych o przeszkadzanie w akcji ratunkowej podczas ostatniej klęski powodzi. Kazimierz Wawrzonkiewicz oraz Józef Stańczyk, obaj mieszkańcy wsi Dziekanów Nowy, przeszkadzali akcji przeciwpowodziowej w ten sposób, że nawoływali ludność, pracującą przy sypaniu wałów ochronnych, do porzucenia pracy. Na dodatek wszczęli sprzeczkę z kierownikiem robót, niejakim Stanisławem Kozłowskim, którego pobili.

Wawrzonkiewicz i Stańczyk nie przyznali się do winy i powołują się na to, że byli pijani. Wawrzonkiewicz miał być zepchnięty z wału przez Kozłowskiego, a Stańczyk usiłował rozdzielić walczących z sobą mężczyzn.

Ponadto podkreślają, że ochotniczo zgłosili się do pracy nad zabezpieczeniem brzegów Wisły i nigdy przez głowę nie przeszła im myśl przeszkadzania w akcji ratowniczej.

3 miljony złotych

w nowych 2-u złotówkach

Mennica państwowa przystąpiła do wybijania nowych monet opatrzonych wizerunkiem marsz. Piłsudskiego. 2-złotówki z podobizną Marszałka wybite będą w ilości półtora miljona sztuk.

Zaniechanie wydalań?

LONDYN, 10.12 (PAT). „Daily Express" przypisuje cofnięcie wydalenia Węgrów z Jugosławji regentowi ks. Pawłowi. Zdaniem dziennika regent ks. Paweł, po powrocie do Białogrodu wydał rozkaz zaprzestania wydalań. „Daily Express" przypomina rady, udzielone w tym względzie regentowi przez rząd brytyjski.

O tego rodzaju akcenty i manifestacje nie chodziło. O cóż w takim razie chodziło?

Jutro rozpoczynamy w odcinku powieściowym druk powieści z współczesnej literatury angielskiej

J. B. Priestley'a

„Bohater"

Auto-giro w Warszawie!

Ppłk. Stachoń ląduje na Okęciu

Ppłkownik Stachoń, który udał się po autożyro zakupione w Londynie przez Min. Komunikacji zatrzymał się w Berlinie, przez sobotę i niedzielę ze względu na złe warunki atmosferyczne, jakie panowały na całej trasie.

Aeroklub Polski i wojskowe władze lotnicze wysłały odpowiednie instrukcje do Berlina aby w razie sprzyjającej pogody obliczył on swój lot tak, by przybyć do Warszawy na godzinę 14-tą.

Stosując się do otrzymanych wskazań ppłkownik Stachoń wylądował w Poznaniu o godzinie 11-tej minut 45, skąd wystartował o godz. 12.50 do Warszawy.

Zaznaczyć należy, że miejsce lądowania zostało zmienione w ostatniej chwili. Lądowanie wyznaczono na Okęciu na godz. 15.40.

5.000 bagnetów w Saarze

na straży spokoju i bezpieczeństwa

GENEWA, 10. 12. — Policja międzynarodowa, która ma strzec porządku w Zagłębiu Saary, będzie liczyła 5.000 ludzi. W skład jej wejdą: 2 bataljony wojsk angielskich, batalion włoski oraz batalion wojsk holendersko-szwedzkich.

Transporty wojsk, które skierowane będą do Saary przez Francję, przewiezione będą bezpłatnie.

Niektóre z pism przypuszczają, że siła międzynarodowa, utworzona w Saarze, przetrwa plebiscyt i stanie się zaczątkiem armji międzynarodowej, podlegającej Lidze Narodów.

2 bataljony piechoty

LONDYN, 10. 12. (PAT.). — „Daily Herald" donosi, że brytyjski kontyngent wojsk dla Zagłębia Saary składać się będzie z 2 batalionów piechoty zmechanizowanej z udziałem motocykli, samochodów opancerzonych i karabinów maszynowych.

Energiczne zarządzenia włoskie

W obronie zagrożonego lira

RZYM, 10. 12. (tel. wł.). Olbrzymie wrażenie w tutejszych kołach finansowych wywołała wiadomość o nowych uchwałach rady ministrów, dotyczących obrony kursu lira. Wobec systematycznego zmniejszania rezerw walutowych i złotych w Banku Włoskim, które w ciągu ostatniego roku zmniejszyły się o przeszło 17 proc. do 5.866,8 miljonów lirów, rada ministrów uchwaliła, że wszyscy eksporterzy, wszystkie spółki akcyjne, banki oraz wszelkie jednostki prawne muszą odstępować bankowi emisyjnemu stale wszelkie waluty pochodzące z eksportu oraz przekazać mu swoje wierzytelności zagraniczne.

Ponadto wszyscy obywatele włoscy obowiązani są przekazać Bankowi Włoskiemu wszelkie walory przechowywane przez siebie zagranicą. Banki obowiązane są natychmiast odstępować bankowi emisyjnemu waluty nabyte od klientów.

Za niestosowanie się do powyższych zarządzeń przewidziane są ostre sankcje w postaci wysokich grzywien i kary więzienia.

Koła finansowe włoskie oceniają te zarządzenia jako ostatnią akcję, mającą uchronić lira przed załamaniem.

Polityka gospodarcza rządu włoskiego w ostatnich latach zmierzała do utrzymania kursu lira, przy równoczesnem wprowadzeniu na szeroką skalę działalności inwestycyjnej. Wszelkie źródła kredytowe były wyzyskiwane właśnie w tym celu, co pośrednio musiało wpłynąć ujemnie na bilans handlowy, gdyż utrzymywało wysoki poziom cen.

Z drugiej strony dotkliwie dały się we znaki Włochom następstwa ograniczenia ruchu turystycznego, wywołane spadkiem kursu szeregu walut, przedewszystkiem funta i dolara. Ostatnio na tle ograniczeń giełdowych niemieckich zaznaczył się również bardzo silnie spadek ruchu turystycznego z Rzeszy.

Zaznaczyć należy, że wedle bilansu Banku Włoskiego zapas kruszcu złotego wynosi 5.840 miljonów lirów. Cyfra ta nie jest jednak zupełnie miarodajna, gdyż Bank Włoski, podobnie jak i inne banki emisyjne, korzystał z kredytów krótkoterminowych zagranicznych, których sumę należałoby właściwie odjąć od zapasu złota wykazanego w bilansie.

Do Berezy Kartuskiej

wywieziono

2-ch narodowców

Aresztowani przed dwoma tygodniami w Łodzi dwaj narodowcy pp. Siemiaszko i Kotasinski zostali wywiezieni do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Serja tajemniczych zamachów w Europie

Karjera Sergjusza Kirowa

Fakt zabójstwa Sergjusza Kirowa stał się dla Z. S. R. R. zdarzeniem wielkiej wagi.

Sam zresztą fakt teroru, zastosowany przez rząd, świadczy o tem, iż rząd Z. S. R. R. poważnie zaniepokoił się tym incydentem. Według komunikatu przygotowywany był szereg zamachów na wybitne osobistości. Czyżby zamach na Kirowa był pierwszem ogniwem tego łańcucha?

Światło na sylwetkę Kirowa rzucają wspomnienia p. Wincentego Majewskiego, b. konsula honorowego Rzplitej Polskiej we Władykaukazie.

Dowiadujemy się z nich między innemi, że p. Majewski miał duże kłopoty z Sergjuszem Kirowem, jako jego wierzyciel, gdyż Kirow, wykorzystując sytuację, nie czuł się w obowiązku zwrócenia sumy należnej. Podkreślić również warto, iż zamordowany w czasie swego pobytu w Astrachaniu, w charakterze bolszewickiego komisarza, przeprowadzał masowe egzekucje, rozstrzeliwując tysiące ludzi bez najmniejszych powodów.

Kirow rozpoczął swoją karjerę jako dziennikarz, pracując w charakterze reportera w piśmie „Kazbek", wychodzącem we Władykaukazie. Następnie został właściwym redaktorem powyższego pisma i redagował artykuły wstępne. W ogniu rewolucji, zawdzięczając przyjaźni Stalina, zdołał on osiągnąć dość duże znaczenie.

I oto nagle w urzędowym gmachu imienia Urickiego padł strzał, przecinający burzliwe życie Sergjusza Kirowa.

W powodzi pogłosek, jakie powstały w związku z zamachem trudno jest wyświetlić istotne motywy zamachu.

Według komunikatu oficjalnego zabójca Nikołajew był urzędnikiem „inspekcji robotniczo włościańskiej". Miał on przytem należeć do jakiejś organizacji przeciwrewolucyjnej białogwardzistów.

Trudno jest jednak przypuścić, że Nikołajew mógł się dostać do gmachu urzędowego, gdzie żądają okazania legitymacji wobec oświadczenia oficjalnego, że zabójca został wydalony z urzędu.

Z drugiej strony tracąc stanowisko jako członek inspekcji robotniczo-włościańskiej musiał być zaliczony do szeregu ludzi niepewnych i pozostawać pod nadzorem.

Kwestja przynależności Nikołajewa do partji białogwardzistów, nieokreślonej zresztą bliżej, jest również niewiarygodna, a to przedewszystkiem dlatego, że przecież znając czujność policji sowieckiej, nie możemy uwierzyć, by nie wyśledziła ona tego w odpowiednim czasie i nie zapobiegła zamachowi. Istotne jest przytem, iż zamachowiec wychowany został w atmosferze rewolucji włościańsko-robotniczej, bo przecież liczy on zaledwie trzydzieści lat i w okresie młodości ulegał wpływom wyłącznie propagandy sowieckiej.

Pozostaje więc niezbitym faktem moment, że urodzony w 1901 roku Nikołajew potrafił przedostać się do gmachu Urickiego, mimo wszystkie trudności, jakie są związane z tem przedostaniem się i tam zupełnie spokojnie oczekiwał w hallu na możliwość oddania strzałów. Powstają więc dwa pytania: w jaki sposób zdołał on to uczynić i jakie motywy nim kierowały.

Szereg ostatnich zamachów w świecie politycznym Europy pozostaje niewyjaśniony.

Przyszłość okaże, czy zdołamy wyświetlić tajemnicę zabójstwa Sergjusza Kirowa.

Faraon mści się...

Śmierć ściga uczestników ekspedycji Carnarvona

Carter nie obawia się niebezpieczeństw

LONDYN, 10. 12. (PAT.). W Londynie zmarł znany dziennikarz angielski Harold Moyne. Prasa angielska przypomina, iż brał on udział w ekspedycji lorda Carnarvona, która przed przeszło 10-iu laty odkryła grobowiec Tutankhamona.

W pracach nad odnalezieniem i rozkopaniem grobowca brała udział 8 osób. W tej liczbie Harold Moyne.

Wkrótce po wydobyciu na powierzchnię mumji Faraona oraz skarbów i dzieł sztuki nieocenionej wartości, które wraz z nią spoczywały w grobowcu, zmarł kierownik ekspedycji lord Carnavon. W niewielkich odstępach czasu umarło również kilku innych uczestników ekspedycji.

Część prasy dopatrywała i dopatruje się nadal tajemniczego związku pomiędzy śmiercią uczonych egiptologów i uczestników ekspedycji, a rzekomą „profanacją" mumji Faraona.

Harold Moyne jest przedostatnim uczestnikiem ekspedycji lorda Carnarvona. Pozostał przy życiu jeden tylko Carter, który niezrażony losem swych towarzyszy niedawno udał się ponownie do Egiptu, by kontynuować swe prace. Prasa angielska donosiła, iż Carter, który nie ujawnił celu swego wyjazdu do Egiptu zamierza rzekomo poszukiwać grobu Kleopatry.

Uroczysty „apel poległych"

w rocznicę bitwy pod Drohobyczem

Wczoraj, jako w rocznicę bitwy pod Drohobyczem, odbył się uroczysty „apel poległych", w którym brał udział 1 p. szwoleżerów. Bitwa owa odbyła się 10 grudnia 1918 r. Ujeżdżalnia przy ul. Agrikola zapełniła się do ostatniego miejsca szeregami spieszonych szwadronów. Płk. Trzaska-Durski złożył raport gen. Wieniawie-Długoszowskiemu. Następnie poczęto odczytywać listę poległych oficerów i szeregowych w liczbie 400 nazwisk. Przy każdem nazwisku poległego dowódcy szwadronu odpowiadali: „Poległ na polu chwały". Odmówieniem chóralnej modlitwy za poległych został zakończony ten uroczysty apel.

Masowe aresztowania

handlarzy narkotyków

BALTIMORE, 10.12 (PAT). Policja amerykańska, która prawie od 7 lat systematycznie tropiła bandy przemytników i handlarzy narkotykami, po zebraniu potrzebnych materjałów, przystąpiła wczoraj do energicznej i decydującej likwidacji nielegalnego handlu narkotykami.

Akcję rozpoczęto w Baltimore. Wkrótce potem dokonano rewizji w szeregu innych wielkich miast. Aresztowano przeszło 750 osób, w tej liczbie 178 kobiet.

Policja podczas rewizji zabrała olbrzymie ilości narkotyków.

Zamożni gospodarze ograbili

przechodnia, zabierając mu 14 zł.

TRANOW, 9.12. Koło Ciężkowic (pow. tarnowski) na powracającego do domu Jana Tobisia dokonano napadu. Obaliwszy Tobisia na ziemię, napastnicy pobili go dotkliwie i zrabowali mu pugilares, zawierający 14 zł. gotówką. W wyniku śledztwa okazało się, że napad został zorganizowany przez niejakiego Jana Jankę, towarzysza Tobisia, którego wraz z dwoma wspólnikami aresztowano i odstawiono do więzienia.

Charakterystyczne jest, że kiedy matka Tobisia robiła wyrzuty Jance, ten w parę godzin po napadzie, jeszcze przed aresztowaniem, zwrócił pieniądze poszkodowanemu.

Napad wywołał w okolicy duże wrażenie, gdyż napastnicy są zamożnymi gospodarzami.

Katastrofa pod Rogowem

wskutek siły wyższej

Jedna z katastrof pod Rogowem odbiła się echem w sądzie.

Podczas katastrofy w dniu 23 kwietnia 1931 r., kiedy wykoleił się pociąg towarowy, zniszczeniu uległo 15.000 kg. cementu. Towarzystwo Górniczo - Przemysłowe „Saturn", jako właściciel cementu, wystąpiło przeciwko Polskim Kolejom Państwowym, żądając odszkodowania. Sąd Okręgowy w Warszawie powództwo towarzystwa „Saturn" zasądził, lecz Sąd Apelacyjny wyrok uchylił.

Sprawa przeszła do Sądu Najwyższego, który również skargę kasacyjną tow. „Saturn" oddalił, stwierdzając, że katastrofa pod Rogowem spowodowana była siłą wyższą, która zwalnia PKP od odpowiedzialności za straty poniesione przez klientów kolei.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.28.75; frank francuski 35; frank szwajcarski 171.40; funt szterling 26.28; marka niemiecka 198.5; szyling austrjacki 98.75; korona czeska 21.60.

Monety: Dolar złoty 8.91.5; rubel złoty 4.58.5.

Dewizy: Berlin 212.80; Belgja 123.85; Gdańsk 172.85; Holandja 358.40; Londyn 26.25; Nowy Jork 5.29.87.5; Nowy Jork (kabel) 5.30.25; Paryż 34.93; Praga 22.12; Szwajcarja 171.60; Sztokholm 135.40; Włochy 45.32.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 68; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52; 4.5 proc, L. Z. T. K. m. Warszawy 66.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 69.25; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 59.5.

Akcje: Bank Polski 94; Lilpop 10.20; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 29; Haberbusch 36.

Obrona 11 artykułu statutu Ligi

Nienaruszalność terytorjalna — pełna niezależność

GENEWA, 10. 12. — Na sobotniem, popołudniowem posiedzeniu rady Ligi Narodów przemawiali przedstawiciele Francji, Włoch, Anglji oraz innych państw.

Pierwszy zabrał głos Minister Spraw Zagranicznych Francji, Laval, który na wstępie podkreślił, że w ciężkich chwilach, jakie przeżywa obecnie naród jugosłowiański, Francja staje całkowicie po jego stronie. Przechodząc następnie do omówienia niebezpieczeństwa tendencyj rewizjonistycznych dla pokoju europejskiego, powołał się on na artykuł 11 statutu Ligi Narodów o nienaruszalności terytorjalnej i zagwarantowaniu politycznej niezależności wszystkich członków Ligi. Na zakończenie domagał się minister Laval zadośćuczynienia dla obrażonego poczucia sprawiedliwości międzynarodowej. Mowa jego była nacechowana dużym umiarem.

Następnie zabrał głos delegat Włoch, bar. Aloisi, który podkreślił, że skarga rządu jugosłowiańskiego godzi w poczucie honoru Węgier. Zaznaczył przytem, że rewizjonizm węgierski posiada charakter wyłącznie pokojowy, dodając na zakończenie, że rząd włoski gotów jest poddać szczegółowej rozwadze każdy projekt, zmierzający do zwalczania międzynarodowego teroryzmu, o ile zostanie stworzona atmosfera zaufania.

Skolei przemawiał komisarz dla spraw zagranicznych, Litwinow, który zaznaczył, że teroryści przedwojenni tem się różnili od powojennych, iż walczyli we własnym kraju, nie przenosząc swej akcji na teren zagraniczny. W zakończeniu apelował do Ligi Narodów, by przy współudziale wszystkich państw Ligi opracować skuteczne środki do walki z teroryzmem.

Delegat angielski, Eden, w przemówieniu swojem zalecił jaknajdalej posuniętą ostrożność w traktowaniu skargi jugosłowiańskiej, tembardziej, że w obecnej chwili nie zakończono jeszcze śledztwa przeciwko domniemanym sprawcom. Omówiwszy następnie kwestję walki z teroryzmem międzynarodowym z punktu widzenia prawa międzynarodowego, zwrócił uwagę na to, że akcja Ligi Narodów może mieć skutek jedynie wtedy, gdy strony zainteresowane okażą dużo dobrej woli i umiaru politycznego.

MOWA DELEGATA POLSKI

W dyskusji nad skargą jugosłowiańską delegat Polski, minister Komarnicki, wygłosił następujące przemówienie:

„Sprawa, będąca przedmiotem obrad Rady, posiada poważne znaczenie, toteż badanie jej winno być prowadzone w duchu objektywizmu i spokoju, który zapewnia akcji Rady siłę moralną, niezbędną dla znalezienia rozwiązania definitywnego, mogącego położyć kres stanowi naprężenia, który szkodzi interesom obu stron i zagraża pokojowi w tej części Europy. Rząd polski udzieli swego pełnego bezinteresownego poparcia przy objektywnem zbadaniu tej sprawy, nie kierując się żadną uboczną myślą polityczną.

Sprawa ta, która jest bardzo bolesna dla wszystkich przyjaciół pokoju, specjalnie przykra jest dla nas, Polaków, którzy mamy zajmować się w tak specjalnie drażliwych okolicznościach stosunkami pomiędzy dwoma krajami, które uważamy za naszych dobrych i prawdziwych przyjaciół i z któremi jesteśmy związani takiemi samemi zobowiązaniami międzynarodowemi.

Żywimy głęboką sympatję dla ludu jugosłowiańskiego, który zabezpieczył swoją niezależność i urzeczywistnił swoją jedność narodową dzięki bohaterskim i wytrwałym wysiłkom całego narodu. Cała Polska głęboko odczuła niezmierny ból narodu jugosłowiańskiego, który w ohydnym zamachu utracił swego chwałą okrytego króla. Monarcha ten, dzięki swemu głębokiemu zmysłowi politycznemu i swemu gorącemu patrjotyzmowi, był w istocie najwyższym wodzem swego narodu. Pochylamy się z szacunkiem przed bólem narodu jugosłowiańskiego i rozumiemy oburzenie, jakie go ogarnęło w obliczu tej zbrodni, potępionej z odrazą przez jugosłowiańską opinję cywilizowanego świata.

Ten sam zamach kosztował życie wielkiego francuskiego męża stanu, przedstawiciela tej starej gwardji trzeciej republiki, która potrafiła poprowadzić ją ku tak wspaniałemu przeznaczeniu. Polska przyłączyła się z całego serca do wielkiego bólu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego kraju.

Uczucia przyjaźni wiążą nas również z drugą stroną konfliktu — Węgrami. Tysiącletnie doświadczenie naszych stosunków z narodem węgierskim nauczyło nas wysoko cenić i nigdy nie wątpić w uczucia honoru i godności narodowej tego szlachetnego narodu, którego historja zawiera tyle wspólnych kart z naszą historją i którego stara cywilizacja czerpała z tych samych źródeł, co nasza.

W obliczu tak drażliwej sprawy pomiędzy dwoma zaprzyjaźnionemi narodami możemy zachować cały nasz objektywizm i zbadamy fakty i okoliczności, które zostały tu przedstawione, bez żadnego uprzedzenia i bez chęci przesądzania w czemkolwiek stanowiska Rady w tej sprawie.

Mój kraj potępia w sposób najbardziej kategoryczny metody terorystyczne, które bezustannie zatruwają atmosferę polityczną w różnych częściach Europy. Toteż jesteśmy gotowi przyłączyć się do wysiłków, zmierzających do zwalczania wszelkiej działalności wywrotowej, jakiekolwiek byłyby jej cele i jakiekolwiek byłoby ich źródło. Jesteśmy więc gotowi współpracować z Radą w powzięciu zarządzeń o charakterze praktycznym, które zapewniłyby wzajemną pomoc państw we wspólnem zwalczaniu tego rodzaju zbrodni.

Jesteśmy świadomi faktu, że stwarzamy w ten sposób precedens interwencji Ligi Narodów w dziedzinę wyjątkowo delikatną. Mój rząd zastrzega sobie prawo powołania się na wszelkie stworzone w ten sposób precedensy. W tem miejscu muszę otworzyć na chwilę nawias:

Pragnę stwierdzić, że nie leżało w mych zamiarach odwracać uwagi Rady od sprawy, figurującej na naszym porządku dziennym. Jednakże wobec tego, że w jednem z przemówień, wygłoszonych wczoraj, wspomniana została sytuacja, interesująca specjalnie mój kraj, uważam za swój obowiązek wypowiedzieć kilka uwag na ten temat. Fakt, że mój rząd nie uważał za wskazane przedłożyć tej sytuacji opinji międzynarodowej, nie oznacza, że nie miałby on do sformułowania poważnych zarzutów. Sytuacja ta była przedmiotem w ciągu wielu lat licznych interwencyj dyplomatycznych z naszej strony. Dopiero po ohydnym mordzie, popełnionym na osobie jednego z naszych największych patrjotów i mężów stanu, ministra Pierackiego, otrzymaliśmy pewne zadośćuczynienia, polegające na wydaleniu pewnej liczby terorystów. Sam fakt, że rząd, o który chodzi, zastosował się do naszych żądań, dowodzi słuszności naszych poprzednich interwencyj. Przyjmuję do wiadomości zasady, sformułowane we wczorajszem oświadczeniu i pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że zasady te będą zawsze stosowane. Nie zatrzymuję się dłużej przy tej sprawie, która nie figuruje na naszym porządku dziennym i zamykam nawias.

Rada przyczyni się poważnie do dzieła pokoju przez swoją akcję zmierzającą do przywrócenia spokoju, zaufania i wzajemnego szacunku, jak również dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy dwoma państwami, członkami Ligi Narodów związanemi między sobą ścisłemi zobowiązaniami paktu. Rząd polski przyłączy się w pełni do wszelkich wysiłków, zmierzających do tych wzniosłych celów".

OBECNA SYTUACJA

Omawiając wystąpienie delegata Polski, „Le Petit Parisien" podkreśla, że delegat Polski, ze względu na przyjaźń łączącą Polskę z Węgrami i Jugosławją mógłby pozostać równie objektywny, jak delegat Anglji. „Le Journal" pisze, że p. Komarnicki skonstatował trudną sytuację Polski. Polska sądzi, że kwestja marsylska powinna być rozważana w sposób zapewniający poszanowanie obu narodów. „Oeuvre" podkreśla, iż delegat Polski stanął zdecydowanie po stronie Węgrów i nie oparł się pokusie zaatakowania Czechów, zarzucając im tolerowanie aktów terorystycznych.

Wczoraj mimo niedzieli, panowało w Genewie duże ożywienie. W ciągu całego dnia odbywały się pomiędzy delegatami rozmowy, które przeciągnęły się do późnego wieczora. Tematem rozmów była sytuacja wytworzona przez dwudniowe narady nad skargą Jugosławji. Sytuacja jest uważana za bardzo skomplikowaną i delikatną. Podczas gdy Jugosławja i pozostałe kraje Małej Ententy w oparciu o Francję domagają się uznania odpowiedzialności władz węgierskich w związku z zamachem marsylskim, Węgry poparte przez Włochy przeciwstawiają się tej tendencji. W tych warunkach osiągnięcie kompromisu jest niezmiernie trudne.

Delegacja węgierska złożyła w sekretarjacie generalnym zapowiedziane dnia 7 b. m. przez p. Eckhardta memorandum, stanowiące odpowiedź dla Jugosławji. Zawiera ono rozwinięcie tez p. Eckhardta, przyczem — jak w kołach węgierskich podkreślają — zostało ono znacznie skrócone, gdyż usunięto część dokumentów, które delegacja węgierska przytoczy prawdopodobnie w czasie późniejszych obrad.

Panna Catillon

Zapłaciła szantażystom 3 miljony fr.

Olbrzymia afera Stawiskiego, wydobyła przy okazji wiele ciemnych sprawek i we właściwem świetle postawiła niektóre szanowane dotąd osobistości. Ostatnio sensacją Paryża jest sprawa procesu komisarza Bonny z redakcją tygodnika „Gringoire" (o którym pisaliśmy w numerze niedzielnym). Jak wiadomo, Bonny odegrał pewną rolę w sprawie Stawiskiego, wysuwając tezę samobójstwa sędziego Prince'a, czem usiłował zagmatwać śledztwo.

W tygodniku „Gringoire" ukazał się artykuł zarzucający kom. Bonny uprawianie szantażu, w wyniku czego Bonny wystąpił na drogę sądową o zniesławienie. W niedzielę w naszej korespondencji paryskiej podaliśmy przebieg procesu, obecnie podajemy w jaki sposób wyłudzano pieniądze od p. Catillon szantażując ją. Szczegóły te ujawnił przewód sądowy.

P. Catillon, jako 16-letnia dziewczyna, uciekła z domu chcąc zakosztować burzliwego życia stolicy. Trzeba trafu, że drogę do Paryża odbyła wespół z jakąś kobietą, która okazała się kryminalistką i zaraz po przybyciu do Paryża została aresztowana. Wszędobylskie objektywy aparatów reporterskich uchwyciły wówczas razem z aresztowaną twarz p. Catillon. Dziewczyna została przez policję odesłana do domu i cała sprawa poszła w zapomnienie.

Tymczasem p. Catillon odziedziczyła znaczny majątek. Po jakimś czasie zgłosił się do niej jakiś osobnik, zawiadamiając, że jest podejrzana o współudział w zbrodniach przygodnej towarzyszki podróży i że jej sprawa niedługo się odbędzie, chyba, że... osoby zainteresowane wpłacą pewną sumę pieniędzy.

Naiwna dziewczyna zaczęła płacić. Szantażyści jednak mieli znaczne apetyty, nie przestali jej bowiem nachodzić, aż p. Catillon po zapłaceniu 3 miljonów franków stanęła w obliczu bankructwa.

Wówczas jednak przezwyciężyła obawę przed kompromitacją i zwróciła się do władz sądowych. Jednocześnie w jednem z pornograficznych pisemek paryskich ukazała się odbitka nieszczęsnej fotografji z lat dziecinnych.

W czasie śledztwa okazało się, że jednym z szantażujących dziewczynę osobników był właśnie kom. Bonny.

Na rozprawie sądowej p. Catillon, steroryzowana przez szantażystów, udała w czasie konfrontacji, że nikogo z przedstawionych jej podejrzanych osób nie poznaje.

Jednak gdy opublikowano całą historję w piśmie „Gringoire", czego wynikiem był wzmiankowany proces, ofiara szantażu przyznała, że istotnie odwiedzał ją w sprawach pieniężnego okupu kom. Bonny.

Z kraju

RÓWNE

Aresztowanie. Na polecenie sędziego śledczego w Równem aresztowano w sobotę głównego rewidenta buchalterji łuckiej Izby Skarbowej, Andrusiaka. Aresztowanie to, jak słychać, pozostaje w związku z ujawnieniem wielu nadużyć.

STRYJ

Katastrofalna eksplozja. Dziewięcioletni Iwan Jakimów z Kniaziołuki znalazł na pastwisku spłonkę dynamitową, którą wręczył 11-letniemu Szurlejowi.

Przybrawszy sobie do pomocy 7-letniego Wasyla Jakimowa, poczęli manipulować koło spłonki, która eksplodowała. Szurlej wskutek eksplozji stracił 2 palce prawej ręki, doznał oszpecenia twarzy, zaś Wasyl J. okaleczenia oka, które zapewne straci.

10.XII.1934

Ciężka sprawa w Genewie

Rozprawy w Radzie Ligi w Genewie, 7-go i 8-go b. m., poświęcone zatargowi Jugosławji z Węgrami o przygotowywanie się na obszarze węgierskim działań spiskowo-terorystycznych, których dziełem, po wielu innych, była zbrodnia w Marsylji z 9-go października r. b., przybrały przebieg daleki od pogody i wygody.

Pierwotny zamiar, by pozwolić naprzód działać, jak często w takich wypadkach, znanemu lekarzowi czasowi, celem uśmierzenia podnieceń, nie mógł być urzeczywistniony. Próba taka podjęta była podobno w Londynie, w czasie tamtejszych zaślubin w domu królewskim sprzed dwu tygodni, wobec ks. Pawła, członka regencji w Jugosławji, który jednak oparł się temu. Gdy w ubiegłym tygodniu, wraz z rozpoczęciem obrad nad tą sprawą w Genewie, nadeszły wiadomości o tłumnem wydaleniu rodzin węgierskich z Jugosławji, powszechnie zrozumiano, że trzeba się spieszyć, a nie zwlekać.

Skargę Jugosławji poparli w Radzie bardzo stanowczo pp. Benesz i Titulescu imieniem Małej Ententy, Tewfik-Ruszdi-Bej imieniem Porozumienia Bałkańskiego, co wytwarza bardzo poważny i jednolity zespół sąsiedzki, a więc bardzo ważny głos mający w tej sprawie. Nie sprawiła też zawodu Jugosławji sojusznicza Francja, na której ziemi zamordowany został Król Aleksander a która poniosła też własną ofiarę przez śmierć ś. p. ministra Barthou. Zadaniem wszystkich innych mówców z krajów dalszych było oczywiście, obok potępienia zbrodni i knowań, które zgodnie potępili, dążenie do złagodzenia zatargu, co też uczynili przedstawiciele Wielkiej Brytanji, Rosji, Hiszpanji, Meksyku, Argentyny i Chili, a także przedstawiciel Włoch, starający się w tej trudnej sprawie podeprzeć nieco także i Węgry.

W tym samym duchu, zupełnie zgodnie z zadaniem, przemawiał także przedstawiciel Polski w Radzie p. Komarnicki.

Znakomicie też odczuwał mówca z ramienia rządu polskiego, że pod koniec swego przemówienia, otwierając, jak się wyraził, nawias, poruszył sprawę, nie należącą, jak sam zaznaczył, do porządku dziennego. Był to wypad przeciw Czechosłowacji w sprawie działalności na jej gruncie grupek ukraińskich nieprzyjaznych Polsce. Jeżeli już nawias ten otwarto, trzeba stwierdzić, że najzupełniej niezrozumiałą jest rzeczą, skierowanie zarzutu przeciw Czechosłowacji przy zupełnem pominięciu Niemiec, które były stale i w daleko większej mierze przytułkiem wszelkich Konowalców, cieszących się tam nietylko schronieniem, ale i bardzo uchwytnem poparciem, udowodnionem nieraz także ścisłemi dokumentami. Taki nawias, wykrzywiony sztucznie w jedną stronę, był naprawdę niepotrzebny, a widać już, że także wrażenie w świecie tej strzały z nawiasu nie przysporzyło Polsce uznania.

St. St.

W. Zaleski

Zagadki górnośląskie

Tajemnice eksportu węgla

Katowice, w grudniu

Wiadomo, że wywóz polskiego węgla natrafia na olbrzymie trudności. Ciągle się szuka nowych rynków zbytu, wciąż górnictwo podejmuje nowe wysiłki — o czem często zresztą czytamy w prasie.

Toteż prawdziwą rewelacją dla mnie było opowiadanie znajomego handlowca, który bawił niedawno we Francji. Poznał on w Paryżu pewnego przemysłowca z południowej Francji, który posiadał własną elektrownię, a oprócz tego miał dobre stosunki z licznemi gazowniami, elektrowniami, fabrykami i t. d. Zamierzał on zająć się przywozem węgla do Francji przyczem ofiarował się wyrobić dodatkowe kontyngenty na własną rękę. Uważał on, że różnica w cenie węgla polskiego i angielskiego jest tak wielka, iż instnieją możliwości wydatnego zwiększenia eksportu, zwłaszcza jeżeli chodzi o Francję południową, która stosunkowo mało przywozi polskiego węgla.

Na podstawie wyrobionych stosunków zapewniał on, że ze zbytem nie będzie miał trudności. Prosił tylko o porozumienia się z polskiemi firmami węglowemi, od których chciał otrzymać oficjalne próbki i oferty. Zresztą na własną rękę nabył kilka wagonów węgla polskiego i przeprowadzał jego badania.

Rozmówca mój po przyjeździe do Polski złożył najpierw wizytę w jednym z koncernów śląskich. Najpierw mówił z urzędnikiem działu sprzedaży, potem z jego kierownikiem. Wszystko było świetnie, urzędnicy koncernu z zapałem odnosili się do projektu. Cóż to zresztą może kosztować — wysłanie kilku wagonów na próbę, zresztą za zapłatą, i złożenie szczegółowej oferty. W końcu skierowano mego rozmówcę do dyrektora - cudzoziemca, niby dla ostatecznego załatwienia sprawy.

Cudzoziemiec również z zapałem odniósł się do propozycji.

— To świetnie — mówił — liczymy właśnie na rozszerzenie zbytu we Francji. Doskonale się składa. Niech tylko ten przemysłowiec zwróci się do firmy B. i S-ka w Paryżu, z którą mamy stosunki. Ona wszystko załatwi.

Poszedł list do amatora polskiego węgla, donoszący o tem, że trzeba się zwrócić do firmy B. Po pewnym cazsie mój rozmówca otrzymał odpowiedź:

„Firma B. daje niemożliwe warunki. Żąda nabycia odrazu większej ilości węgla, dając franka zysku na tonnie. W tych warunkach nie opłaci się z nią rozmawiać. Rzecz jest o tyle dziwna, że firma B. sprzedaje węgiel w drobnych partjach po niższych cenach".

Dziwne to — pomyślał sobie mój rozmówca i oczywiście poszedł do innego przedsiębiorstwa, tym razem w Zagłębiu Dąbrowskiem. Nauczony doświadczeniem zapytał odrazu, czy kopalnia nie ma już jakiejś umowy o wyłączną sprzedaż we Francji. Okazało się, że nie, że cały interes jest do zrobienia, więc, że oczywiście natychmiast wysłane będą próbki i oferta szczegółowa. Informator mój uważał zatem, że wszystko jest załatwione i czekał na rezultat. Po pewnym czasie otrzymał list z Francji, w którym przemysłowiec skarży się, iż dotychczas nie otrzymał żadnego zawiadomienia, żadnej oferty, żadnych próbek. Trzeba było zatem znowu interwenjować w kopalni. Jej dyrektor handlowy oświadczył z prawdziwym żalem:

— Niestety proszę pana, ten Francuz musi się zgłosić do firmy B. i Ska w Paryżu. Ona to wszystko może załatwić, my sami nie.

— Ależ jakto? — zainterpelował mój znajomy handlowiec. — Przecież panowie mówili, że z Francją nie mają żadnych stosunków, że wszystko się da zrobić, niema trudności i t. d. Może panowie nie mają zaufania do tego Francuza? W takim razie nic prostszego, jak zażądać od niego gwarancji bankowej, czy coś w tym rodzaju. Chętnie się na to zgodzi, każdy bank udzieli mu takiej gwarancji. Nie rozumiem troche stanowiska panów. Przecież ten przemysłowiec ofiarowuje się wyrobić własnemi zabiegami dodatkowy kontyngent.

— Nic panu na to nic mogę powiedzieć — odparł w dość niegrzecznej formie dyrektor. — Firma B. może wszystko załatwić.

Na tem się zakończyła rozmowa i wysiłki zmierzające do ułatwienia interesów z Francją.

Cała ta historja może się komuś wydawać dziwna, ale jest prawdziwa. Nawet, powiedziałbym, zrozumiała. Firma B. robi dobre interesy na polskim węglu. Nikt jej nie może tego brać za złe. Ale widać istnieją jakieś powody, dla których polskie przedsiębiorstwa węglowe chcą, żeby właśnie firma B. na ten zarabiała. Kto zna system handlowy górnictwa węglowego, nie będzie się temu dziwił. Wolno się domyślać, że koncerny węglowe, względnie ich akcjonarjusze, w jakiś sposób partycypują w zyskach firmy B. Trzeba gdzieś zarobić, jeżeli się traci... w Polsce.

Gdyby nie takie różne kombinacyjki, to może układ węglowy z Anglją wyglądałby nieco korzystniej dla nas...

„Pułkownicy" legendą?

Czy rządzą istotnie „pułkownicy" i kto oni są?

Żydowski „Nasz Przegląd" zastanawiając się nad zbliżającym się terminem nowych wyborów, które przypadną na październik lub listopad p. r. (jeżeli wszystko nadal utrzyma się, jak dotąd w ramach prawnego formalizmu) pisze, że choć mówi się wiele o planach kampanji wyborczej, to jednak nikt nie wie, w jakich warunkach wybory odbędą się, bo to zależy przecież od rozstrzygnięcia sprawy nowej konstytucji, a w związku z nią i ordynacji wyborczej.

„Nasz Przegląd" z subtelną ironją maluje obecną grę poglądów:

„Liberałowie obecnego reżimu zapewniają, że ordynacja wyborcza nie zostanie zmieniona. Skoro **znaczenie Sejmu spadnie do zera,** i nie będzie on w stanie obalać rządu, a każda jego uchwała będzie korygowana przez Senat, to **czy nie można sobie pozwolić na klapę bezpieczeństwa i dopuścić do Sejmu opozycję w poważnej ilości?**

Zresztą **prócz wyborców ma jeszcze głos urna wyborcza,** która dość często uniezależnia się od woli głosującego, a skargi do instancyj sądowych napotykają na pewne techniczne trudności".

Nie przywiązując większej wagi do takiego pogodnego liberalizmu z sejmem = 0, mającem występować w roli „klapy bezpieczeństwa", grupa rządząca będzie musiała jednak rozstrzygnąć, jaką zastosuje taktykę wyborczą, czy obecna jej struktura, jako bloku, zostanie utrzymana, czy nastąpi przemalowanie szyldu, czy wogóle podział na grupy.

Ta sprawa dotychczas pozostaje w zawieszeniu. „Czas" wprawdzie zapowiada rozbicie, które ma przygotowywać grupa radykałów B.B., szukająca kontaktu z lewicą, ale zato I.K.C. twierdzi, że blok pozostanie jeden i jednolity, a stałość waluty i bloku popierającego ma być nadal podstawą reżimu.

„Nasz Przegląd" nie bardzo godzi się na tezy i djagnozę I.K.C., a przedewszystkiem nie uznaje, aby solą rządzącej grupy byli „pułkownicy" i by oni tworzyli, jako zwarta grupa, trzon rządowego obozu, co nawet uważa za pewną obrazę dla bloku.

Ustępujemy głosu „Naszemu Przeglądowi", który tak charakteryzuje „pułkowników":

„Legenda o nich krążyła już w roku 1927-ym. Gdy liberał Bartel reprezentował rząd i prowadził ciche rozmowy w kuluarach sejmowych z lewicą, opowiadano sobie, że pułkownicy są niezadowoleni, że chcą go utrącić, że go zlikwidują, mówiono o listach tajemniczych przeciwko niemu.

Po pewnym czasie przekonano się, że to nie są wyłącznie pułkownicy, że istnieje pułkownik pułkowników, czynnik decydujący, który przerwał grę liberalną. Ale dotąd ułożono sobie sprawę dość prosto. Istnieje grupa liberałów, dążąca do utrzymania pozorów parlamentaryzmu i demokracji, istnieje grupa pułkowników, opierająca wszystko o hierarchję i elitę. Ale skoro jedni i drudzy przysięgają na jedno i to samo imię, święcąc również uroczyście te same imieniny, i ostatnie słowo należy do Niego, powstało pytanie, po czyjej stronie jest On.

Odpowiedź i tu wypadnie niebardzo wyraźnie. Był czas, gdy gorącemi słowy pełnego oburzenia czynnik decydujący zwalczał konstytucję i parlament, był czas, że potępiał wszystkie stronnictwa polityczne i mówił o solidaryźmie, zdawało się wówczas, że pułkownicy są górą.

Ale przyszedł czas, że pułkownicy przynieśli Mu w darze elitarno-hierarchiczną konstytucję, że złożyli Mu w ofierze ustrój, gdzie zdała majaczy widok korony królewskiej, a wtedy przyszła odpowiedź bardzo bolesna dla ofiarodawcy, osłodzona jedynie intymną rozmową na „ty". Wtedy nawet zdawać się mogło, że blednie sława pułkowników. W kilka miesięcy później doszło do rekonstrukcji rządu i na firmamencie ukazał się nowy kierunek, uchodzący za zwrot na lewo.

Od roku 1927-go istniał stolik w kawiarni Europejskiej, gdzie zbierali się wodzowie z pułkownikiem Sławkiem na czele. Tam odpoczywano przy czarnej kawie po tajemniczych naradach, tam ściągano na siebie uwagę otoczenia, które moralnie przyklaskiwało tym ludziom.

Gdy wracali z bojów parlamentarnych, z bitew toczonych z lewicą, lub z prawicą, i siedzieli otoczeni przez t. zw. cykowników, którzy zachwycali się bezwzględną odwagą mniejszości na terenie Sejmu, mówiono o nich: pułkownicy. Pułkownikiem był Sławek, Koc, ale również i wicemarszałek Car. Za pułkownika uchodził nawet poseł Wiślicki, do szeregu pułkowników zapisano Lajbele Mincberga. Ranga przeistaczała się w pojęcie, ale jednocześnie znikała przed oczyma opinji publicznej istotna grupka, jeśliby można użyć tego terminu „podrządzących", t. j. tych, którzy decydują w bloku, ważą na losach rządu, mogą szepnąć o odwołaniu i powołaniu pewnych dygnitarzy, od tych, którzy nakręcają sznurki bohaterów politycznych, mających odegrać rolę w życiu publicznem. Wódz przekazuje zwykle władzę swoją niższym rangą generałom. Naczelny wódz polityczny musi komuś przekazać rozrabianie planów, a czasem dokonanie manewrów. Obok rządu, obok władzy publicznej tworzy się grupa wpływowych przy współpracy z rządem.

Piątka, siódemka, czy trójka, a może jakaś inna liczba rozgrywa pewnie taką grę. Są ministrowie mocni, murowani, bezpośrednio związani z czynnikiem decydującym, załatwiający sprawy jeszcze przed posiedzeniem, po rozmowach z pewnemi czynnikami, nie wchodzącemi jawnie do rządu, a jednak pracującemi nad zrealizowaniem planu, przedłożonego przez czynnik decydujący.

Pułkownicy? Gdy padnie rozkaz, będzie nim major, Zyndram Kościałkowski. Liberałowie? Gdy padnie rozkaz, będzie nim pułkownik Prystor. Odbywa się raczej dobieranie ludzi do nowowytworzonej sytuacji, choć każdy z nich wypełni rozkaz nawet odwrotnie od swego nastawienia orjentacyjnego.

Pułkownicy? Termin zupełnie chybiony, **wszyscy razem to podoficerowie,** zawsze gotowi do wypełnienia rozkazów czynnika decydującego. Gdy zachodzi konieczność, **obóz zostaje podzielony na dwie części,** jak za czasów Jakóba. Jedni maszerują na prawo, drudzy na lewo, jedni w mundurach pułkowników, drudzy w cywilnych ubraniach liberałów. Gdy zaś padł rozkaz „zmiany dam", liberałowie nawróciliby się szybko na wiarę pułkowniczą, a wszyscy razem, mimo hamletowych wahań, błogosławiliby nazewnątrz **nowe** stanowcze posunięcie.

Wicemarszałek Makowski może zostać pułkownikiem, **pułkownik** Sławek może zostać liberałem tembardziej, że jest już dawno pułkownikiem w stanie spoczynku, a stale wiernym przyjacielem czynnika decydującego. Istnieją zwolennicy pułkowników. Pułkownikami są dla nich wszyscy, którzy powołali ich na stanowiska posłów, senatorów i t. p. Ale pułkownicy to tylko legenda, doskonale pokutująca od roku 1927-go w polityce polskiej".

„Nasz Przegląd" obala „legendę pułkowników", doskonale pokutującą od roku 1927.

Tragiczna śmierć plutonowego w Stryju

STRYJ, 10.12. W 53 p. p. w Stryju służył w charakterze podoficera zawodowego plutonowy Władysław Dmytruk. Człowiek spokojny, solidny i pracowity. Wykonywał swoją służbę sumiennie, ku zadowoleniu przełożonych. Czas wolny spędzał w domu przy rodzinie: żonie i dwojgu dzieciach. Pozatem miał jedną pasję: ogrodnictwo, któremu oddawał się z upełnem poświęceniem.

Żyjąc skromnie złożył sobie jakiś kapitalik i kupił parcelę, na której wybudował sobie dom i oranżerję, w której spędzał prawie cały wolny czas. W oranżerji wybudował łazienkę.

Dnia b. m. 5 żona i dzieci wykąpały się, poczem D. udał się do łaziennki, by sobie zrobić kąpiel. Następego dnia żona po przebudzeniu się, stwierdziła z przerażeniem, że męża niema i że pościel jest nienaruszona. Po wyważeniu drzwi do łazienki znaleziono na ziemi zastygłe zwłoki Dmytruka. Sekcja zwłok wykazała, że zapewne trujące zapachy z oranżerji spowodowały zawrót głowy lub omdlenie. Wskutek tego Dmytruk upadł na piec i oparzył się dotkliwie a wobec braku pomocy doznał porażenia, w następstwie czego zmarł.

Tragiczna śmierć młodego podoficera wywołała ogromne wrażenie. Najciekawszy fakt, że Dmytruk opowiadał, że ogrodnik Bielecki, u którego uczył się ogrodnictwa w podobny sposób wśród kwiatów spowodu zatrucia zmarł i że jego podobna czeka śmierć.

Zaniechanie projektu

Przymusowej pożyczki drogowej

Omawiany od pewnego czasu projekt przymusowej pożyczki drogowej, która miała być emitowana już w najbliższym czasie, został zaniechany. Wypuszczenie tej pożyczki miało nastąpić równocześnie z obniżeniem cła na samochody do jednej szóstej (stawek obecnych).

Kiedy bezrobotny

może korzystać z moratorjum mieszkaniowego?

Izba cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła dwa zasadnicze orzeczenia, interpretujące przepisy ustawy o ochronie lokatorów.

Sąd Najwyższy, rozpoznając skargę pewnego bezrobotnego, który zalegał z komornem, nie mając zarobków, orzekł, iż robotnik, żyjący tylko z zarobku, a nie posiadający osobistego majątku, w razie niewypłacenia mu wynagrodzenia przez pracodawcę, może zaleganie z komornem usprawiedliwić nędzą wyjątkową, uchylającą skutki tegoż zalegania (C.II.RW. 2776/33).

W drugiem, wydanem przez siebie, orzeczeniu, Sąd Najwyższy wypowiedział się w sprawie moratorjum mieszkaniowego. Z moratorjum korzystać mogą jedynie bezrobotni, przeciwko którym wydano wyroki eksmisyjne i którzy spowodu okoliczności od nich niezależnych znajdują się bez pracy. Dane te winny być stwierdzone zaświadczeniem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Brak majątku i pozostawanie bez pracy nie wystarcza bowiem do uzyskania moratorjum mieszkaniowego. Starający się o odroczenie terminu eksmisji winien wykazać, że jest bezrobotnym zarejestrowanym i że pomimo starań pracy otrzymać nie może.

Wreszcie Sąd Najwyższy stwierdził, że ustawa o moratorjum mieszkaniowem posiada charakter wyjątkowy, wobec czego nie można jej tłumaczyć w sposób rozszerzający (C.II.Z. 684/33).

Żyto zwyżkuje

Na prowincji zanotowano zwyżkę żyta i to dość znaczną, bo z 13.25 na 15 zł. za korzec. Możliwa jest zwyżka innych zbóż. Obecną zwyżkę należy tłumaczyć poprawą konjunktury na rynku, jaka zaznaczyła się po wznowieniu interwencji P. Z. P. Z.

Henderson laureatem

pokojowej nagrody Nobla

Wynosi ona 184 tys. zł.

LONDYN, 10.12 (PAT). Dzienniki londyńskie donoszą, że nagroda pokojowa Nobla za rok 1934 zostanie wręczona dzisiaj uroczyście w Oslo Arturowi Hendersonowi, prezydentowi Konferencji Rozbrojeniowej.

Wysokość tej nagrody wynosi przeszło 7000 funtów szterlingów.

Nagrodę zeszłoroczną, która nie była przyznana, otrzymać ma znakomity angielski publicysta i działacz pacyfistyczny, Norman Angell.

Ponieważ Norman Angell, podobnie jak Henderson, należy do angielskiej Labour Party, organ Labour Party, „Daily Herald", z dumą podkreśla fakt przyznania obu nagród pokojowych labourzystom.

Polska - Niemcy - Francja

Nowy „pakt trzech"?

PARYŻ, 10.12. Paryski „Le Journal" podaje wiadomość z Berlina, że wśród tamtejszych polityków obiegają pogłoski, jakoby rząd Rzeszy dążył do zawarcia paktu Trzech między Niemcami, Polską i Francją. W związku z tem mówi się również, że w końcu przyszłego tygodnia wyjechać ma do Paryża von Ribbentropp oraz minister Hess.

Władywostok i Sachalin... na sprzedaż

Nowa „kość niezgody" na Dalekim Wschodzie

WIEDEŃ, 10.12. „Neue Freie Presse" donosi w korespondencji z Tokio, że w miejscowej prasie pojawiły się wiadomości, jakoby grupa przemysłowców zgłosiła gotowość zakupienia Władywostoku oraz południowej części Sachalinu za 1.700 miljonów jen.

W japońskich kołach wojskowych komentują tę propozycję w ten sposób, że skoro Rosja zgodziła się na odstąpienie kolei wschodnio-chińskiej, będzie się również musiała wyrzec Władywostoku, który jest z nią strategicznie i gospodarczo związany.

„Neue Freie Presse" twierdzi, że Władywostok stanie się nową „kością niezgody" między Japonją a Rosją Sowiecką.

1.200 osób

w ciągu miesiąca

Powroty reemigrantów polskich z Francji nie ustają. Wskutek redukcyj, stosowanych wobec polskich robotników, wróciło w ciągu ub. miesiąca do Polski 1.200 osób.

Początek i koniec bandyckiej karjery

Słynny Maczuga staje przed sądem

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie staje słynny bandyta, Władysław Maczuga, którego imię od dłuższego czasu powtarza się we wszystkich pismach. Maczuga zdołał sobie już wyrobić swego rodzaju sławę. Jego błyskotliwa karjera bandycka otoczyła go w oczach mieszkańców okolic Rzeszowa nimbem legendy, w którą wreszcie sam bandyta uwierzył. Mówiono, że od czasu, gdy otrzymał od swej narzeczonej medalik, jest nietykalny i kule się go nie imają.

POCZĄTKI KARJERY

Maczuga pochodzi ze sfery włościańskiej. Rodzina jego zamieszkuje we wsi Rozborzu i nie cieszy się wśród sąsiadów najlepszą opinją. Jeden z braci, Michał, został przed kilku laty zabity w czasie napadu bandyckiego, inni członkowie rodziny trudnią się drobnemi kradzieżami. Władysław Maczuga otrzymał 4-klasowe wykształcenie, jednak — jak zeznaje — czytywał dużo książek i starał się o rozwój swojej inteligencji. Niestety, wrodzone skłonności, a zapewne w dużej mierze sensacyjna lektura, w rodzaju „Tajnego detektywa", pchnęły go na drogę zbrodni. Nie jest to jednak człowiek pozbawiony uczuć ludzkich. Wszystkie jego czyny dowodzą, że potrafił hodować w sercu gorącą miłość synowską do matki. Na tem tle dochodziło nawet do kłótni ze wspólnikami, a głównie z osławionym Bykiem.

TCHÓRZ I MEGALOMAN

Manja wielkości i bardzo rozwinięta ambicja zastępowały u Maczugi odwagę. Nie posiadał on nawet właściwej bandytom determinacji i w przełomowych momentach wolał raczej uciekać, niż stawić czoło niebezpieczeństwu. Dziś, kiedy już znajduje się w więzieniu, łatwo zrezygnował ze sławy wielkiego rozbójnika i stara się umniejszać swoje winy, dowodząc, że właściwie dokonywał tylko kradzieży, które mogłyby mu zapewnić egzystencję.

Fakty jednak świadczą przeciwko niemu. Stwierdzono bowiem, że Maczuga wespół z Bykiem brali udział w napadzie rabunkowym na ks. Chmurowicza pod Rzeszowem, którego potem zamordowali. Sprawców napadu wówczas ujęto i osadzono w więzieniu. Jednak udało im się zbiec z więzienia w dniu 31 grudnia 1933 roku. Ucieczka pomyślana została dość sprytnie. W czasie przechadzki, jakiej zażywają więźniowie, Byk i Maczuga wysunęli się na czoło wychodzących na podwórze więźniów i podczas gdy strażnicy zajęci byli wypuszczaniem pozostałych aresztantów, Byk i Maczuga zdążyli podbiec do wysokiego muru i przeszli przezeń, wykazując przytem dużą zręczność. Pościg nie dał rezultatów.

U SZCZYTU „SŁAWY"

Od tego czasu ludność okolic Przeworska i Rzeszowa żyła ustawicznie pod grozą bandyckiego teroru. O wyczynach bandytów świadczy następujący kalendarzyk.

Dnia 6 stycznia Maczuga wraz z Bykiem dokonali zabójstwa Marcina Sroki z Wólki Pełczyńskiej koło Jarosławia.

Dnia 18 stycznia Byk i Maczuga w towarzystwie Bronisława Nogi (zasądzonego następnie na 3 lata więzienia za uczestnictwo w napadzie), dokonali rabunku u Katarzyny Drozd w Chyżnem pow. Przeworsk.

W nocy na 7 lutego Maczuga i Byk dokonali rabunku u Chaima Bezena w Szklarach pow. Rzeszów.

W nocy na 15 lutego masowe zabójstwo rodziny Herzbergów w Błażowej.

W nocy z 1 na 2 marca rabunek u Walerji Saramowej, nauczycielki w Hadle Szklarskiem.

Dnia 10 marca rabunek u Kiwy Wang w Gniewczynie Łańcuckiej pow. Przeworsk. Dla zatarcia śladów bandyci podpalili dom Wangowej.

Dnia 15 marca bandyci Byk i Maczuga natknęli się na przodownika policji komendanta posterunku w Trzcianie, Feliksa Lewandowskiego, którego zamordowali.

Dnia 20 marca napad na Dawida Turna w Kańczudze.

Dnia 22 marca napad rabunkowy na szkodę Karola Częstki w Wierzbowej pow. Jarosław.

Dnia 24 kwietnia w Grzegorzówce w czasie obławy w domu Kazimierza Nogi (zasądzonego następnie na 4 lata więzienia za ukrywanie Byka i Maczugi) bandyci ranili ciężko w nogę st. post. służby śledczej, Wasilewskiego. Maczugę przychwycił tam wówczas pies policyjny „Funio", którego bandyta zranił uderzeniem kolbą rewolweru.

Dnia 10 czerwca rabunek u Rebeki Horstein w Przeworsku.

Dnia 21 czerwca rabunek na szkodę Bronisława Łastawieckiego, właściciela majątku Siedlece pow. Przeworsk.

NOWY WSPÓLNIK

Wreszcie w nocy 18 lipca r. b. bandyci zawiązali walkę z policją, w której kompan Maczugi, Byk, został zabity. Niezadługo jednak dobrał on sobie innych towarzyszów w osobach Stanisława Kołodzieja i Wojciecha Dyrdy.

Oto plon „pracy" nowej spółki:

W nocy na 20 września Maczuga w towarzystwie Kołodzieja dokonał rabunku u ks. Stefana Fedunia w Krzeczowicach pow. Przeworsk.

W nocy na 26 września Maczuga, Kołodziej oraz Dyrda (który 19-go września wrócił z wojska) dokonali rabunku na szkodę Gimpla Teicha w Dynowie.

W nocy na 2 października wszyscy trzej popełnili rabunek u Markusa Kirsta w Przedmieściu Dubieskiem pow. Przemyśl. W 3 godziny później obrabowali kierownika szkoły, Leonarda Kulona w Drohobyczce. Należy zaznaczyć, że już w 1933 r. Maczuga dokonał u Kulona rabunku.

Dn. 6 października wszyscy trzej dokonali rabunku u braci Krigerów w Kańczudze.

Dn. 7 października byli ostrzeliwani przez patrol policyjny w Jadowniku Polskim.

Dn. 11 października wybierali się na rabunek do Jarosławia. Na drodze natknęli się na patrol policyjny, poczem wywiązała się wzajemna strzelanina, bandyci zdołali jednak zbiec.

Dn. 15 października ujęty został Dyrda w Przeworsku niedaleko Rozborza, u Katarzyny Drewniak.

Dn. 7 listopada Maczuga i Kołodziej dokonali rabunku w Przeworsku u Hornsteina i u b. burmistrza Rybackiego.

Dn. 10 listopada rabunek u leśniczego Świszcza.

12-go listopada został w Rozborzu zastrzelony Kołodziej.

POCZĄTEK KOŃCA

Po śmierci Kołodzieja źle zaczęło się powodzić Maczudze. Ukrywał się częściowo w lasach, czasem w pomysłowej kryjówce — w studni w Rozborzu, gdzie ponad powierzchnią wody wygrzebana była w ziemi jama zupełnie niewidoczna z góry. Najczęściej jednak przebywał u swego przyjaciela Motyki w Studzianie. I ta kryjówka również dość ciekawie była pomyślana: mieściła się ona w zwykłej piwniczce pod domem, jednak nie prowadziły do niej żadne schody. Jedyne wejście prowadziło do kryjówki zzewnątrz domu i zamaskowane było niewielką psią budą, w której stróżował czujny Neruś.

Tułając się od kryjówki do kryjówki, bandyta stracił cały swój tupet i przez dłuższy czas nie dokonał żadnego napadu. Był osłabiony głodem i ciągłem ukrywaniem się, toteż postanowił zwrócić się do władz z prośbą, ażeby zaniechały pościgu. W chwili aresztowania miał nawet przy sobie list, adresowany do „Szanownego Ministerstwa Sprawiedliwości", w którym twierdził, że działalność jego nie jest szkodliwa, ponieważ rabuje głównie pieniądze żydowskie, a jeżeli zdarzył się przytem jakiś wypadek zabójstwa, to jest winą jedynie zbiegu okoliczności.

KRYJÓWKA „POD PSEM"

Wreszcie w nocy 20 listopada nastąpiła katastrofa. Policja, która od dłuższego już czasu wpadła na trop bandyty, otoczyła kryjówkę w domu Motyki, stojącym samotnie o 3 km. od Przeworska. Motyka początkowo wypierał się współdziałania z Maczugą, gdy jednak w czasie rewizji znaleziono w jego mieszkaniu broń, wyznał, że Maczuga znajduje się w kryjówce pod domem. Po usunięciu budy Nerusia, okazało się, że otwór zatkany jest pierzyną. Ponieważ odsłonięcie otworu było niebezpieczne ze względu nan to, że bandyta był uzbrojony, wykonano specjalny podkop, przez który oddano kilka strzałów karabinowych. Wówczas przerażony Maczuga począł głośno wołać, że się poddaje i wytknąwszy przez otwór obie ręce, pozwolił się wyciągnąć z piwnicy. Przy aresztowanym znaleziono nabity karabin Mausera oraz rewolwer „F. N." 7,65 mm., złoty zegarek, wojskową czapkę, rozkład jazdy pociągów, pusty flakonik po wodzie kolońskiej, paczkę machorki oraz cztery 5-groszówki.

ŚLEDZTWO I ROZPRAWA

W czasie wstępnego śledztwa bandyta zachowywał się spokojnie i odnosił się do wszystkich z uprzedzającą grzecznością. Twierdzi, że sumy zrabowanych pieniędzy są dużo mniejsze, niż podają poszkodowani, a żadnych zabójstw na sumieniu nie posiada. Na posterunku P. P. w Przeworsku, gdy jeden z reporterów zjawił się z aparatem fotograficznym, Maczuga poprosił o grzebień i lusterko i starannie się przyczesawszy okutemi w kajdany rękami, upozował się dopiero przed objektywem.

Dzisiejsza rozprawa budzi szerokie zainteresowanie. Już od kilku dni wpływa szereg zgłoszeń na bilety wstępu do sali sądowej w czasie rozprawy. Sala jednak mieści zaledwie 100 osób, wobec czego odmówiono biletów wstępu nawet tak blisko zainteresowanym osobom, jak matce bandyty, Salomei, siostrze Stępakowej i narzeczonej, Katarzynie Buk. Sensacyjna rozprawa przeciwko groźnemu bandycie z jednej strony podnieca wyobraźnię ludzi poszukujących w życiu dreszczyku grozy, z drugiej jednak — uświadomi społeczeństwo, jak groźną chorobą moralną staje się u nas bandytyzm, zrywający z prawem i wszelką etyką.

Wybuch w sklepie zabawek

3 osoby ranne

BĘDZIN, 9.12. W sklepie z zabawkami i ozdobami choinkowemi, należącym do Krela, wydarzył się w niedzielę tragiczny wypadek. Wskutek nieostrożności subjekta, któremu z rąk wypadła paczka zawierająca 1000 sztuk tak zwanych „Korkowców", t. j. nabojów korkowych, nastąpił wybuch.

Obecni w sklepie doznali poparzeń rąk i twarzy. Ofiarami wypadku padli: właścicielka sklepu, subjekt oraz jedna osoba kupująca.

Zostali oni przewiezieni do szpitala powiatowego w Będzinie, przyczem zaznaczyć należy, że subjektowi i klientce grozi utrata wzroku.

Siła wybuchu była tak wielka, iż wyleciały wszystkie szyby. Została również zdemolowana wystawa sklepowa. Wybuch wywołał popłoch wśród przechodniów.

Zajście między żydami

w Wilnie

WILNO, 10.12. Na ulicy Niemieckiej wynikło zajście pomiędzy kilkoma wycieczkowiczami żydowskimi a grupą religijnych żydów na tle świętowania sabatu. Czterech żydów, przybyłych z Łodzi, zwiedzając Wilno, zajechało pod synagogę dorożką. Tłum otoczył dorożkę, wznosząc wrogie okrzyki i przybierając wobec gości łódzkich groźną postawę.

Zaatakowani zmuszeni byli ukryć się w bramie. Dorożkarz, również żyd, zaatakowany przez współwyznawców — zbiegł.

Kronika sądowa

TRAGICZNA ZABAWA

Częstochowa. — W dniu 3 maja, z okazji święta narodowego, odbywała się we wsi Kamińsko zabawa w remizie straży ogniowej. Na tańce przyszedł Józef Lizurej razem z żoną Anielą, uchodzącą na wsi za piękność. Podczas zabawy Bronisław Kardas i Augustyniak, zaczęli flirtować z piękną kobietą. To doprowadziło do bójki, podczas której brat Lizureja Jan ugodził Kardasa scyzorykiem w szyję. Wskutek przecięcia arterji Kardas zmarł.

Bracia Lizureje odpowiadali przed sądem, który Jana skazał na 3 lata więzienia, Józefa zaś uniewinnił.

TEROR I GRABIEŻ

Nowy Sącz. — W marcu r. b. do mieszkania zamożnych gospodarzy Kulaków wtargnęli czterej zamaskowani bandyci. Po steroryzowaniu domowników zrabowali 1.200 dolarów i 4 srebrne zegarki. W jakiś czas później ci sami sprawcy dokonali drugiego napadu na dom Kulaków. Tym razem zabrali im garderobę. Śledztwo doprowadziło do ujęcia bandytów: Feliksa Szpaka oraz trzech braci: Jana, Ignacego i Józefa Kowalczyków. Oskarżeni przyznali się do rabunku garderoby, lecz zaprzeczyli zabraniu 1.200 dolarów i zegarków. Sąd skazał Szpaka na 5 lat, Jana Kowalczyka na 6 lat, Ignacego Kowalczyka na 4 lata i Józefa Kowalczyka na 3 lata więzienia.

PROCES POR. MOLINOWEJ

Skierniewice. — Warszawski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Skierniewicach rozpoznaje dzisiaj proces Franciszki Molinowej, żony porucznika Moliny, b. płatnika 18 p. p., którego sprawa jest już trzeci miesiąc przedmiotem rozpraw w wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie. Sprawa por. Moliny pociągnęła za sobą drugi proces, albowiem stwierdzono, że żona w czasie śledztwa usiłowała nakłaniać świadków do fałszywych zeznań. Wytoczono więc jej proces z art. 140 k. k., który przewiduje karę do 5 lat więzienia.

ZNIESŁAWIENIE

Kraków. — W styczniu r. b. dr. Drobner wygłosił odczyt w sali Domu Robotniczego na temat „Wojna polsko-sowiecka". W odczycie podał szereg cytat z dzieł Piłsudskiego, Sikorskiego, Przybylskiego, Lenina i Tuchaczewskiego. Obecny na sali urzędnik starostwa, niejaki Czesław Zbierański, doniósł do władz, że dr. Drobner, omawiając historyczne wypadki w r. 1920, zniesławił marsz. Piłsudskiego.

W Sądzie Grodzkim w Krakowie odbyła się więc rozprawa, w wyniku której dr. Drobner skazany został na 6 tygodni aresztu. Skazany zapowiedział apelację.

Komunikaty teatrów

WIELKIE WIDOWISKO W TEATRZE POLSKIM „DZIADY" ADAMA MICKIEWICZA

Teatr Polski przygotowuje na 15 grudnia wielkie widowisko, którem będzie arcydzieło Adama Mickiewicza „Dziady". „Dziady" ukażą się w inscenizacji i reżyserji Leona Schillera i w dekoracjach Andrzeja Pronaszki.

Po raz pierwszy na scenach polskich, ten wielki poemat ukaże się wraz ze wszystkiemi członami i fragmentami, które dotychczas nie ukazywały się w realizacji scenicznej. Inscenizator ujął „Dziady" jako misterjum Mickiewiczowskie.

W rolach głównych wystąpią: Józef Węgrzyn (Gustaw-Konrad), St. Wysocka (Rollisonowa), Samborski (Senator), Buszyński (Guślarz), Wierciński (ksiądz Piotr), Kreczmar (Sobolewski), Barszczewska (Maryla), Wyrzykowski (Adolf), Dominiak (Kapral) i wielu innych. Zapowiedź „Dziadów" w nowej inscenizacji wywołała żywe zainteresowanie wśród kulturalnych sfer Warszawy.

Sport

Boks

WARSZAWA — POZNAŃ 9:7

W sobotę odbył się w stolicy, w gmachu cyrku międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Poznań. Zainteresowanie meczem — olbrzymie, gmach cyrku wypełniony do ostatniego miejsca.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: waga musza: Czortek (W), wypunktował Sobkowiaka. Pierwsza runda należała do warszawianina, w drugiej — Sobkowiak był przeciwnikiem równorzędnym, w trzeciej — finisz należał do Czortka; waga kogucia: Rosenblum (W) wypunktował Pelę. W pierwszej rundzie Pela zaprezentował ładne i celne ciosy proste, druga — i trzecia runda — dla warszawianina, który bił celniej i częściej; waga piórkowa: Kozłowski (W) wypunktował Rogalskiego. Bardzo ładna walka, prowadzona cały czas na dystans, przy obustronnej wymianie ciosów, prowadzona doskonale pod względem taktycznym i na wysokim poziomie techniki. Obaj walczący byli przeciwnikami równorzędnymi. Rogalski zasłużył na remis; Sipiński (P) po pięknej walce wypunktował Kielara. Sipiński był doskonale dysponowany, walczył agresywnie, narzucając przeciwnikowi swój styl i taktykę walki. We wszystkich trzech rundach Sipiński był lepszym bokserem i aczkolwiek pod koniec trzeciej rundy nieco spuchł, jednak do końca utrzymał przewagę; waga półśrednia: Misiurewicz (P) wypunktował Dorobę, chociaż Doroba miał przewagę na punkty w dwóch pierwszych rundach, w trzeciej — walka wyrównana; waga średnia: Pilnik (W), pokonał Rogalskiego, przez nokaut techniczny w trzeciej rundzie. Już w drugiej rundzie Rogalski idzie trzy razy na deski i kończy rundę groggy. W przerwie dochodzi do siebie, jednak na początku trzeciej rundy sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo warszawianina przez k. o. techniczny; waga półciężka: Doroba I zremisował z Szymurą (P). Walka niełądna, przez cały czas prowadzona w klinczach. Waga ciężka: Piłat (P), znokautował w drugiej rundzie Dziewulskiego.

WARSZAWA — WILNO 12:4

Mecz bokserski pomiędzy II reprezentacją Warszawy, a reprezentacją Wilna zakończył się zdecydowanem zwycięstwem pięściarzy stołecznych w stosunku 12:4. Mecz rozegrany został w 8 wagach; ponieważ Wilno nie posiada bokserów w wagach cięższych, rozegrano po dwa spotkania w muszej i półśredniej.

W muszej Sandler (Wilno), wygrał z Krysikiem a Rundstein (Warszawa) zwyciężył walkowerem, wskutek nadwagi Bagińskiego. Walka towarzyska dała wynik remisowy.

W koguciej Krasnopióro (Wilno) zremisował z Beimanem, przyczem wynik krzywdzi wilnianina.

W piórkowej Polus (Warszawa), pokonał wysoko na punkty Szczypiorka.

W lekkiej Fabisiak (Warszawa zwyciężył Talkę.

W półśredniej, Janczak (Warszawa), wypunktował Maczugowa, a Wrzosek (Warszawa), wygrał zdecydowanie z Czyżem.

W średniej walka pomiędzy Ożarkiem (Warszawa), a Wojtkiewiczem zakończyła się wynikiem remisowym.

Mecz zgromadził rekordową, jak na wileńskie stosunki liczbę publiczności — przeszło 1500 osób.

POZNAŃ WYGRAŁ Z LUBLINEM 14:2.

Międzymiastowy mecz bokserski Poznań — Lublin zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Poznania 14:2.

BOKSERZY ŚLĄSCY POKONALI REPREZENTACJĘ ŁODZI

W sobotę odbył się w Łodzi międzyokręgowy mecz bokserski Śląsk—Łódź, w którym zwyciężyła reprezentacja Śląska w stosunku 10:6.

Reprezentacja Łodzi wystąpiła w osłabionym składzie bez Wozniakiewicza, Taborka Chmielewskiego i Krenza. Już przed rozpoczęciem meczu Śląsk prowadził 4:0, naskutek nadwagi Banasiaka w wadze lekkiej i niestawienia się na ringu Lipca w wadze średniej, który miał walczyć w zastępstwie Chmielewskiego.

LWÓW ZWYCIĘŻA II REPREZENTACJĘ ŚLĄSKA 9:7

Mecz bokserski Lwów — Śląsk II wygrała reprezentacja Lwowa w stosunku 9:7.

W muszej Pawlica (Śląsk) wygrał z Liebermanem.

W koguciej Schirak (Lwów) zremisował z Nowakowskim.

W piórkowej Ackerman (Lwów) zwyciężył Cichego.

W lekkiej Nawa (Śląsk) wypunktował Warczewskiego.

W półśredniej Biłyj (Lwów) wygrał przez dyskwalifikację Lizurka.

W średniej Michniewicz (Lwów) pokonał Bachmana.

W półciężkiej Jasiulek (Śląsk) wygrał z Widdingiem.

W ciężkiej Szkwarkowski odniósł zwycięstwo nad Ucherkiem (Śląsk).

Piłka nożna

F. C. BAYERN ZWYCIĘŻA W KATOWICKIM CZWÓRMECZU PIŁKARSKIM.

W sobotę rozpoczął się w Katowicach międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem niemieckiej drużyny F. C. Bayern i trzech czołowych zespołów polskich: Ruchu, Cracovii Garbarni. Turniej wywołał duże zainteresowanie i zgromadził mimo nieszczególnych warunków atmosferycznych przeszło 6 tys. widzów.

Pierwszy mecz Garbarnia — Cracovia zakończył się zasłużonem zwycięstwem Garbarni 2:1 (1:0)

Obie drużyny grały z kilkoma rezerwowymi. Najlepszym graczem był Riesner z Garbarni.

Drugie spotkanie pomiędzy mistrzem Polski a F. C. Bayern przyniosło Ruchowi porażkę w stosunku 1:2 (0:1).

Ruch cały czas przeważał, ale miał bardzo źle dysponowany atak.

W niedzielę, w drugim dniu międzynarodowego turnieju piłkarskiego w Katowicach odbyły się dalsze dwa mecze.

Pierwszy mecz Ruch — Cracovia zakończył się zdecydowanem zwycięstwem mistrza Polski Ruchu w stosunku 3 : 0 (2 : 0). W przeciwieństwie do pierwszego dnia Ruch grał wspaniale i mecz wygrał zasłużenie, mimo doskonałej obrony Cracovii.

Ostatnie spotkanie F. C. Bayern — Garbarnia stało na niezbyt wysokim poziomie. Zwyciężył zdecydowanie, chociaż niezbyt zasłużenie, F. C. Bayern 3 : 0 (1 : 0).

Pierwsze miejsce w turnieju zajął F. C. Bayern, 2) Ruch, 3) Garbarnia, 4) Cracovia.

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

W Wilnie w meczu o wejście do Ligi w grupie finałowej Śląsk z Świętochłowic pokonał W. K. S. Śmigły 2:0 (1:0).

Obecnie tabela zawodów o wejście do Ligi przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Śląsk	3	5	7:1
2) Naprzód	3	3	6:4
3) Śmigły	4	2	5:13

Śląsk ma wszelkie szanse powrotu do Ligi, wystarczy mu bowiem nawet remis z Naprzodem. W razie porażki odbędzie się jeszcze trzecie spotkanie finałowe Śląsk — Naprzód na boisku neutralnem.

WŁOCHY — WĘGRY 4:2 (2:2)

W niedzielę w Medjolanie rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski między Włochami a Węgrami, zakończony zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 4:2 (2:2). W pierwszej połowie drużyna węgierska była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, ale po przerwie Włosi przeważali. Widzów 45 tys.

LEGJA — MAKABI 2:3 i 5:0

W sobotę Legja bez Martyny i Nawrota przegrała z reprezentacją żydów z Polski w stosunku 2:3. Gra obustronnie b. słaba.

W niedzielę na stadjonie Legji odbył się drugi mecz treningowy piłkarskiej reprezentacji Makabi z ligowym zespołem Legji.

Zwyciężyła drużyna Legji w stosunku 5:0 (2:0).

Hokej

MECZE NAJLEPSZYCH NASZYCH HOKEISTÓW

Na zakończenie obozu hokejowego w Katowicach rozegrano dwa mecze drużyn kombinowanych, gdyż Berliner S. C., jak już donosiliśmy, odmówił przyjazdu.

W sobotę wieczorem team B pokonał team A 3:1. Trójka ataku Cracovii, występująca w pierwszej drużynie wykazała znowu słabą formę. Jeden tylko Marchewczyk zdołał ulokować krążek w bramce przeciwników. Strzelcami dla teamu B byli Król, Michalik i Arlt.

Wczoraj odbył się mecz rewanżowy (w nieco zmienionych składach). Zawody skończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3. Dla „Czerwonych" zdobyli bramki Kowalski, Wołkowski i Marchewczyk, a dla „Niebieskich" Król, Zieliński i Michalik.

W niedzielę warszawska Legja spotkała się z zespołem śląskiego K. H., wygrywając w stosunku 6:0 (2:0, 3:0, 1:0).

WINNIPEG MONARCHS W EUROPIE.

Słynna kanadyjska drużyna hokeja lodowego Winnipeg Monarchs przybyła już do Paryża, a przed udziałem w mistrzostwach świata (18 — 27 stycznia 1935 r.) rozegra szereg spotkań na kontynencie europejskim.

Program występów kanadyjczyków przedstawia się następująco: 23, 26 i 27 b. m. w Berlinie, 29 w Monachjum, 30 b. m. i 1 stycznia w Garmisch Partenkirchen. Następnie kanadyjczycy grać będą w Londynie, Paryżu, Pradze, Bukareszcie, Medjolanie i t. d.

Szermierka

ZAWODY SZERMIERCZE W WARSZAWIE

W sobotę odbyły się ogólnopolskie zawody pań na florety o puhar przechodni PZS.

Pierwsze miejsce zajęła mistrzyni Polski, Duchówna, mając jedną tylko porażkę do Stanuszkówny. Dalsze miejsca zajęły: 2) Laskowska, 3) Stanuszkówna — obie po dwie porażki, 4) Sereniówna, 5) Goryńska, 6) Szustrówna z Krakowa.

WARSZAWIANKA DRUŻYNOWYM MISTRZEM POLSKI

W niedzielę w sali Polskiego Zw. Szermierczego przy ul. Marszałkowskiej odbyły się finały zawodów szermierczych o drużynowe mistrzostwo Polski panów.

Do walki nie stanął zespół Lwowskiego Klubu Szermierzy spowodu zdekompletowania drużyny. O tytuł mistrzowski ubiegały się przeto tylko trzy drużyny: Warszawianka, Klub Policyjny z Katowic i AZS. Poznań.

W poszczególnych walkach zwyciężyli:

KS. Policyjny Katowice — AZS. Poznań 10:6.

W drugiem spotkaniu Warszawianka spotkała AZS. Poznań 12:4. W trzeciem Warszawianka zwyciężyła KS. Policyjny 10:6.

Tytuł drużynowego mistrza Polski zdobył zespół Warszawianki w składzie: kpt. Segda — kpt. Suski — Frydrych — Krzyżanowski i por. Kleban.

Gry sportowe

POLONIA PODWÓJNYM MISTRZEM W KOSZYKÓWCE

Wczorajsze rozgrywki piłki koszykowej o zimowe mistrzostwo Warszawy zadecydowały o podwójnym sukcesie drużyn Polonii, które tak w konkurencji męskiej, jak i kobiecej ponownie zdobyły mistrzostwo.

Drużyna kobieca Polonii miała za przeciwnika odwieczną swoją rywalkę AZS. Spotkanie było niesłychanie zacięte, grane ostro, chwilami brutalnie. Zwyciężyła Polonia 28:24.

Przeciwnikiem męskiej drużyny Polonii była YMCA. Polonia tym razem wykazała zdecydowaną przewagę i wygrała bez trudu w wysokim cyfrowo stosunku 42:27.

C.atletyka

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE WARSZAWY

W dalszych rozgrywkach zapaśniczych o mistrzostwo drużynowe Warszawy Świt wygrał ze Skrą 19:7.

W klasie B Prąd odniósł zwycięstwo nad Legią 15:8.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś dzień wypoczynkowy. Wtorek „Toska“ z Dymitrem Smirnowem, Wandą Wermińską i Mossakowskim. Środa „Faust“ w znakomitej obsadzie śpiewaczej, z feerycznem widowiskiem baletowem „Noc Walpurgi“ ukł. Ciepilińskiego, w wykonaniu 60 osób z Lodą Halamą na czele oraz z Karczmarewicz, Sławską, Leitzkówną, Kaniewską, Stanisławską, Glinkówną, Cywińskim, Szajewskim. Olśniewające kostjumy. Dyr. B. Tyllia.

TEATR NARODOWY: Dziś „Rozbitki“.

W próbach „Intryga i miłość“ Fryderyka Schillera w przekładzie Juljana Tuwima w reżyserji A. Węgierki, w dekoracjach i kostjumach Z. Węgierkowej, z Solskim (Miller), Malicką (Luiza), Gorczyńską (lady Milford), Węgierką (Ferdynand), Z. Chmielewskim (Prezydent), Grabowskim (Kalb), Justjanem (Wurm), Słubicką (Millerowa) i inni. Premjera 14 grudnia.

TEATR POLSKI: Dziś „Ciężkie czasy“.

W próbach arcydzieło Mickiewicza „Dziady“ w inscenizacji L. Schillera, w dekoracjach Pronaszki i w obsadzie ról najważniejszych: Węgrzyn (Gustaw - Konrad), Buszyński (Guślarz), Wierciński (ks. Piotr), Wysocka (Rollisonowa), Samborski (Senator) i inni. Premjera 15 grudnia.

TEATR LETNI: Dziś „Kwiecista droga“.

TEATR NOWY: Dziś „Mademoiselle“.

TEATR MAŁY: Dziś „Ich czworo“.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou „Madame Sans Gene“ z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro „Typ A“ komedja Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka J. Zawieyskiego „Dyktator On“ z Adwentowiczem, Grelichowską i Zawieyskim.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Co w trawie piszczy“.

WIELKA REWJA: Dziś i codziennie nowa rewja p. t. „Dawne dobre czasy“.

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro „Warszawska Szopka Polityczna“ Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem“

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine“ z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Program grudniowy z występem fakira Blacamana. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś — audycja Stowarz. Miłośników Dawnej Muzyki o godz. 20 minut 15. W programie Symfonja Dankowskiego, Suita g-moll Telemanna, Koncert klawesynowy Nr. 4 Joh. Chr. Bacha i Koncert wiolonczelowy B-dur Boccheriniego, Wykonawcami będą: Orkiestra kameralna pod dyrekcją F. Kulczyckiego, Z. Adamska — wiolonczela, J. Wysocka Ochlewska — klawesyn.

We wtorek 11 b. m. o godz. 20 min. 15 ostatni recital France Ellegaard, pianistki duńskiej. W programie Bach, Rameau, Scarlatti, Mozart, Brahms, Chopin, Liszt, Ravel, Debussy.

S. i M. (Królewska 11): Zespół p. Adamskiej; dancing odz. „Mewa“ L. M. i K.; p. Carnero (śpiew), p. Makowska - Hebanowska (recyt.).

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej“.

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu“ z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grup „Niezależnych“ z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): **We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15:** W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej

KINA

ADRIA: „Car szaleniec“.

AS: „Dwa oblicza“, „Flip, Flap jako cyrkowcy“ oraz „Zabawka“.

ACRON: (Żelazna 64): „Quo Vadis“ i rewja.

AMOR: „Blaski i cienie miłości“ oraz „Zuzanna Lenox“.

ANTINEA: „Żółty książe“ i „Flip i Flap“.

ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge“.

APOLLO: „Czar Wiedeńskiego Walca“.

CAPITOL: „Carioca“.

CASINO: „Tajemnica małej Shirley“.

COLOSSEUM: „Czy Lucyna to dziewczyna“ i rewja.

CORSO: „Miłość kozaka“.

ERA: „Kleopatra“, „Mecz Baer — Carnera“.

EUROPA: „Amok“.

FAMA: „Ich noce“ i dodatki.

FILHARMONJA: „Melodje cygańskie“.

FORUM: „Bunt w Szanghaju“.

GLORJA: „Groźne spotkanie“.

IKS: „Grzech“ i dodatki.

KOMETA: „Skradziono człowieka“.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA „Jego ekscelencja subjekt“ i dod.

ŁOS: „Biały wódz“, „Moje marzenie, to ty“.

LUX: „Syn Indyj“ i „Mecz Baer—Carnera“.

MEWA: „Karnawał i Miłość“ i „Źle kochana“.

MAJESTIC: „Petersburskie noce“.

MASKA: „Noc w Kairze“ i dod.

MARS: „Csibi“ i „Katastrofa Czeluskina“.

MAŁE COLOSSEUM: „I. F. I. nie odpowiada“.

MIEJSKIE: „Cień szczęścia“.

MUCHA: „Życie bez jutra“ i dod.

NIL: „Gniazdo zakochanych“ i rewja.

NOWA TOMBOLA: „A. L. 14 zatonęła“ i „Płomień“.

OKO PRASKIE: „Bezbożne dziewcze“, „Ognisty trójkąt“.

PALACE: „Navarana“.

PAN: „Syn King Konga“ i „Buster zegarmistrzem“.

PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Pod Twoją Obronę“.

PETIT TRIANON: „Pozwól się kochać“ i „Śmierć odpoczywa“.

POPULARNY: (Zamojskiego 20): „King Kong“, „Olimpjada miłości“, występy cyrkowe.

PROMIEŃ: „Bohater z Rio Grande“ i „Precz z teściową“.

PRAGA: „Wielki gracz“, rewja.

RAJ: „Donavan“ i dodatki.

RIALTO: „Pojedynek ze śmiercią“.

RIVIERA: „Kawalkada“ i „Oczy czarne“.

STYLOWY: „Teraz i zawsze“.

ROXY: „Życie bez jutra“ i rewja.

SOKÓŁ: „Gra zmysłów“ i „Taka słodka dziewczyna jak ty“.

STAROMIEJSKIE: „Prokurator Alicja Horn“ i dod.

ŚWIATOWID: „Imperatorowa“.

TON: „Tańcząca Venus“ i dod.

UNJA: „Bezbożne dziewczę“ i rewja.

UCIECHA: „Toreador i kobiety“.

Polskie morele i winogrona

Samowystarczalność w dziedzinie owocowej

W dn. 8 b. m. przy ul. Bagatela nastąpiło otwarcie 2-dniowego pokazu owoców krajowych. Ze względu na późną porę, eksponaty ograniczyły się jedynie do kilkunastu gatunków jabłek, gruszek i rajskich jabłuszek, z uwzględnieniem okolic, gdzie dany owoc został wyprodukowany.

Nie ulega kwestji, że Polska posiada wszelkie warunki samowystarczalności w zakresie owoców twardych (jabłka, gruszki, śliwki), niedobór obecny i import z zagranicy, wyrażający się potężnemi cyframi, np. w r. 1934 wwieźliśmy do kraju jabłek za 1.195.000 zł., gruszek za 18.000 zł., a śliwek za 1.081.000 zł.—tłumaczy się z jednej strony wymarznięciem olbrzymiej ilości gatunkowych odmian drzew owocowych w katastrofalnej zimie 1928—1929, z drugiej zaś brakiem racjonalnej gospodarki sadowniczej, zwłaszcza w sadach dworskich, gdzie kultywuje się różnorodne liczne odmiany, co jest wygodne dla użytku własnego, natomiast handlowo bardzo niekorzystne, gdyż konsument żąda i kupuje wyłącznie jabłka w jednym gatunku, a sortowanie i zbieranie większych ilości jednogatunkowego owocu z kilku sadów podraża ten owoc niepomiernie.

MINIMUM 250 GRAMÓW OWOCU DZIENNIE NA OSOBĘ

Dziś, kiedy najwybitniejsi higjeniści świata nakazują pojedyńczej osobie spożywanie conajmniej 250 gramów owocu dziennie, z tem, że pożądane byłoby konsumowanie do 500 gramów, zagadnienie taniego i pierwszorzędnego gatunkowo owocu krajowego, a tani może być jedynie przy racjonalnej gospodarce sadów i masowej produkcji, staje się kwestją niezmiernie ważną.

Pocieszający jest więc nietyle fakt pięknych pojedyńczych eksponatów, lecz dane statystyczne, wykresy i tabele, świadczące o tem, że w dziedzinie tej robi się już sporo. Komisja Pomologiczna przy Z. P. Z. O. zbadawszy warunki poszczególnych okolic, ustaliła tabelę, gdzie jakie odmiany mają największe dane rozwojowe i na podstawie tej tabeli kieruje się, przy pomocy inspektorów objazdowych, zakładaniem nowych sadów i porządkowaniem i uzupełnianiem starych. Założenie sadu jest jeszcze drobnostką w porównaniu z utrzymaniem go. Pod względem uświadomienia, na czem polega racjonalna gospodarki i walka ze szkodnikami, posuwamy się naprzód. Pionierami tej wiedzy są Izby Rolnicze i szereg gmin zakupuje już spryskawicze, do 10 aparatów na gminę.

Planowa gospodarka sadownicza nie zdążyła jeszcze ogarnąć całej Polski. Praca postępuje etapami i tak w Grójeckiem w ciągu ostatnich lat kilku wysadzono zgórą 120.000 drzew owocowych, z tego znikomy procent przypada na dwory, przeważnie zaś zakładają sady handlowe drobne własności. Specjaliści w tej dziedzinie twierdzą, że wśród ludności panuje ogromny pęd do tworzenia dochodowych placówek sadowniczych, zwłaszcza w okolicach podmiejskich. Drugim poważnym ośrodkiem ma być powiat rypiński, gdzie projektowane jest wysadzenie w najbliższym czasie 65.000 jabłoni i śliw tylko w czterech odmianach. możliwe, iż stworzy to nawet sczasem materjał eksportowy.

MORELI JUŻ NIE SPROWADZAMY WCALE

Rok 1934 jest pierwszy, w którym nie sprowadziliśmy ani jednej moreli, osiągając zbiory w ilości 700 tys. kg. Odbiło się to poważnie na cenie tego owocu, który z braku konkurencji z zagranicznemi morelami spadł tego lata z 4.00 zł. za kg. do 1.50. Nawet w przetwórstwie używane już były na dżemy morele krajowe, a na przyszły rok projektowane są budowy suszarni, które dostarczą surowca kompotowego. Na południowem Podolu i Pokuciu, kraju moreli, istnieją już sady morelowe, liczące po 20 ha.

WINOGRONA

W dziale winogron również zaznacza się postęp. Posiadamy już 100 ha racjonalnie prowadzonych winnic, w ciągu następnego roku cyfra ta ma się podwoić, dąży się do obsadzenia 1500 do 2000 ha, co pokryłoby zapotrzebowanie całej Polski. Gatunkowo nasze winogrona nie ustępują zagranicznym. natomiast kardynalną ich wadę: kwaśność, należy położyć na karb zachłanności i braku uświadomienia handlarzy tym owocem, którzy zrywają go przedwcześnie, rozumując, iż w stanie niedojrzałym lepiej zniesie transport.

Ruch handlowy winogronami jest u nas dotychczas tak minimalny, że nie mamy jeszcze fachowców. Taki handlarz wczoraj handlował pierzem, czy jajami, a dziś bierze się bez pojęcia do handlu winogronami, czy innemi owocami. Przydałaby się u nas sczasem taka organizacja, jak w Nadrenji, gdzie nie wolno przystępować do zbiorów winnic, zanim odpowiedni urząd nie ustali terminu dla poszczególnych okolic, dzięki czemu ten owoc jest pełnowartościowy i dojrzały.

Jak dalece szwankuje u nas aparat handlu owocami, których import kosztuje Polskę miljony, świadczy fakt, że tego lata koło Zaleszczyk gniły masami, z braku odbiorców, melony i arbuzy, których koszt wynosił 5 do 8 groszy za 1 kg. loco wagon, podczas gdy konsument miejski płacił dziesięciokrotnie więcej za te owoce, sprowadzane z zagranicy.

Rozpoczęły się już skromne próby fabrykacji win krajowych gronowych. Próby wyszły nadspodziewanie dobrze. Między innemi Kurja Wileńska, której obrzydło już fałszerstwo win mszalnych, dostarczanych przez dostawców, jako wina zagraniczne, zakupiła w Zazulińcach pod Zaleszczykami 10 ha winnic i fabrykuje na swój użytek krajowe wina mszalne.

Możliwości produkcji owoców bynajmniej nie ograniczają się do gatunków najpospolitszych. Na Pokuciu mamy kasztany jadalne, które rodzą obfity i smaczny owoc. Również włoskie orzechy z Pokucia mają dobrą markę, nawet zagranicą.

Emzet.

Kurs, a nie posady

Zapowiedź otwarcia w Państwowej Szkole Higjeny kursu dla kontrolerów sanitarnych wzbudziła duże zainteresowanie i liczne zapytania. Wielu osobom wydawało się, że po ukończeniu kursu niezwłocznie otrzymają posady. Oczywiście Państwowa Szkoła Higjeny, jak każda uczelnia, posadami nie dysponuje.

Rzeczywiście pewne zapotrzebowanie ze strony samorządów w tej dziedzinie istnieje, ale — może być ono zaspakajane tylko bezpośrednio. Zadaniem kursu jest jedynie przygotowanie kandydatów na stanowiska kontrolerów. Pozatem Szkoła jest specjalnie zainteresowana w przeszkoleniu już czynnych kontrolerów w celu podniesienia ich wiedzy. Tegoroczny kurs będzie ósmym z rzędu i nieostatnim. Pożądane jest, aby wszystkie samorządy miejskie i powiatowe posiadały wykwalifikowanych kontrolerów sanitarnych, gdyż jest dużo samorządów, które wogóle ich nie mają i często nie doceniają wartości ich pracy w terenie.

Jak wiadomo, zadaniem kontrolerów jest dokonywanie kontroli produktów żywnościowych oraz miejsc ich sprzedaży i wyrobu. nadto kontroli otoczenia pod względem sanitarnym.

Abstynenci radzą...

Nieco o propagandzie antyalkoholowej

W sobotę dnia 8-go grudnia odbył się pierwszy polski zjazd abstynentów w połączeniu ze zjazdem lekarzy abstynentów i byłych słuchaczy Kursów Alkohologji. O godzinie 10-ej odprawiona została Msza Święta w kaplicy S. S. Szarytek. Podniosłe kazanie wygłosił ks. kanclerz Jan Mauersberger, poczem w Państwowej Szkole Higjeny nastąpiło otwarcie zjazdu.

Po powitaniach zostały wygłoszone referaty o zadaniach abstynentów polskich wobec Kongresu Międzynarodowego w Warszawie, o celach i metodach pracy abstynentów, o roli lekarza w walce z alkoholizmem oraz o alkoholizmie na wsi i jego wpływie na państwo, poczem w godzinach popołudniowych nastąpiły obrady poszczególnych sekcyj: lekarskiej, pedagogicznej i społecznej. W niedzielę po zebraniu plenarnem Zjazd został zamknięty.

W przemówieniach swoich mówcy podkreślili między innemi ciężką sytuację Związku abstynentów wobec dekretu rządowego dotyczącego tej kwestji oraz wyrazili słuszny niepokój, spowodu szerzenia się alkoholizmu wśród młodzieży w wieku szkolnym. Ruch abstynentów zorganizowany w Polsce przed 30-tu laty nie posiada jeszcze dostatecznych środków zarówno materjalnych jak i technicznych. Często naprzykład zdarzało się, że jednostki wybitne, do których zwracano się z prośbą o wygłoszenie odpowiedniego referatu oświadczały, że nie zajmują się tą kwestją zupełnie. Sytuacja taka utrudnia bardzo akcję. Również literatura z tej dziedziny jest zbyt uboga.

Przechodząc do Wystawy Przeciwalkoholowej, która została otwarta w związku ze Zjazdem w sali muzealnej Państwowej Szkoły Higjeny należy rzucić uwagę na temat propagandy abstynencji. Przeglądając eksponaty wykonane starannie, między któremi zwraca uwagę duża mapa plastyczna służby zdrowia, należąca do Państwowej Szkoły Higjeny, natrafiłem na kącik plakatów propagandowych. Tam właśnie uderzyła mnie jedna rzecz. Oto widzimy z jednej strony (prawej) afisz z napisem „Pijący robotnik nie myśli, myślący robotnik nie pije“, z drugiej „za 60 groszy, czyli za kieliszek wódki można nabyć...“ Tu następuje wyliczenie, ile można nabyć bułek, jaj, ziemniaków za powyższą sumę. Nie mam zamiaru negować wartości propagandowej dwóch powyższych plakatów. Ale dlaczego pomiędzy niemi znalazł się plakat o treści następującej: „Nie pij denaturatu. Spirytus skażony, denaturowany używany jako napój powoduje ciężkie choroby zwłaszcza utratę wzroku a często śmierć“. Jeśli się nie mylę, plakat ten był wydany w związku z szerzącem się użyciem spirytusu **skażonego** i miał na celu wskazanie jego szkodliwości. Treść jego bynajmniej nie wskazuje na szkodliwość picia wogóle i dlatego mojem zdaniem wartość propagandowa w tym wypadku, czy to w związku z Wystawą, czy akcją szkoły higjeny. jest raczej ujemna. Przecież wśród warstw wiejskich będzie on raczej zrozumiany w brzmieniu. „Pij wyroby monopolu spirytusowego, bylebyś unikał denaturatu. który szkodzi“. Jest to więc raczej reklama dla wytwórców, niż dla tych, którzy ich zwalczają.

Dobrze pojęta propaganda, to jasne i zrozumiałe dla ogółu podkreślenie szkodliwości alkoholu pod każdą postacią. Alkohol jest wrogiem zdrowia, zatruwa organizm. zwalczajmyż go na każdym kroku w sposób bezwględny i racjonalny.

(a)

Przyśpieszenie w doręczaniu korespondencji

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie podjęła akcję, zmierzającą do szybszego doręczania korespondencji nadchodzącej do Warszawy. Powodzenie jednak tej akcji zależne jest w dużej mierze od podawania w adresach przesyłek nazw dzielnic, które wchodzą w skład m. st. Warszawy, np. Warszawa-Praga, Warszawa-Mokotów i t. d.

Celem więc przyzwyczajenia osób, zamieszkałych na prowincji, do właściwego adresowania przesyłek do stolicy, pożądane jest, ażeby mieszkańcy Warszawy podawali w zwrotnym adresie na wysyłanych przez siebie przesyłkach nazwy dzielnic, w których zamieszkują.

Nowe placówki pocztowe

W dniu 1 grudnia r. b. zostanie uruchomiony nowy oddział pocztowo-telegraficzny w Banku Handlowym w Warszawie przy ulicy Traugutta Nr. 7.

Zakres jego czynności obejmie: sprzedaż znaczków pocztowych, stemplowych i druków płatnych, przyjmowanie przesyłek listowych, telegramów i zgłoszeń na rozmowy telefoniczne.

Jest to więc już 38 placówka pocztowa w stolicy.

Ponadto w pierwszych dniach grudnia będzie uruchomionych jeszcze osiemnaście podobnych placówek p.-t. w hotelach, sklepach i restauracjach na terenie Warszawy, co dobitnie świadczy o wysiłkach ze strony Zarządu Pocztowego w kierunku udogodnienia mieszkańcom stolicy korzystania z usług poczty.

Nowe filje bibljoteki publicznej

Dwie nowe filje Biblioteki Publicznej: na Żoliborzu w gmachu miejskim przy ul. ks. Felińskiego i Lisa - Kuli oraz na Woli przy ul. Karolkowej w gmachu dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich, otwarte będą w pierwszych miesiącach 1935 r., natychmiast po odpowiedniem przygotowaniu lokali i przeniesieniu księgozbiorów.

Otwierane na peryferjach stolicy filje Biblioteki Publicznej stają się rozsadnikami i ośrodkami pracy oświatowej i kulturalnej. Oprócz czynnej już filji Praskiej, ośrodek Uniwersytetu powszechnego zorganizowany będzie również przy filji Biblioteki na Woli.

Praca dla bezrobotnych muzyków

Dzięki staraniom biura pośrednictwa pracy przy Związku Muzyków, zawarto z kilkoma wytwórniami w Warszawie umowę, na podstawie której w powyższych wytwórniach znajdą pracę bezrobotni muzycy. Na ogólną liczbę 550 zarejestrowanych w Warszawie członków Związku, około 35 proc. jest bezrobotnych, pozbawionych pracy przez muzykę mechaniczną.

RADJO

Poniedziałek, dn. 10 grudnia

15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie polsk. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Koncert Ork. A. Furmańskiego. 16.45 — 17.00 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 — 17.25 Recital fortepianowy Janiny Rosenberg - Schindlerowej. 17.25 — 17.35 „Skrzynka pocztowa“. 17.35 — 17.50 „Kawaler Srebrnej Róży“. 17.50 — 18.00 „Fotograf, krajoznawstwo, zima“. 18.00 — 18.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza“. 18.10 — 18.15 Przegląd filmowy. 18.15 — 18.45 Fr. Schubert: Trio B-dur. 18.45 — 19.00 „Poczytajmy sobie“. 19.00 — 19.25 Audycja żołnierska. 19.25 — 19.30 „Chwilka społeczna“. 19.30 — 19.45 „Krajobraz Polski a jej kultura“. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.45 Muzyka lekka. 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 — 21.45 III audycja Stowarzyszenia Miłośników Dawnej muzyki. 21.45 — 22.00 Odczyt z cyklu przyrodniczego. 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.35 Lekcja tańca. 22.35 — 23.00 Najsłynniejsi tenorzy (pł.). 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna z danc. „Adria“.

Wtorek, dnia 11 grudnia

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. Muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. Muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert reklamowy. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadom. meteor. 12.05 — 12.10 C. Przegląd Prasy. 12.10 — 12.45 Koncert. 12.45 — 13.00 Audycja dla dzieci młodszych. 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 D. c. Koncertu Zespołu Salon - Jazz. 13.30 — 15.30 Przerwa 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35— 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Muzyka lekka. 16.45 — 17.00 „Skrzynka P. K. O.“. 17.00 — 17.25 „Tańce starofrancuskie“. 17.25—17.35 „Skrzynka językową“. 17.35 — 17.50 Recital śpiewaczy. 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna“. 18.00 — 18.10 „Wiadomości rolnicze“. 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 — 18.30 Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja“. 18.30 — 18.45 „Kto słucha radja w Polsce“. 18.45 — 19.00 „Najnowsze dzieło Berenta“. 19.00 — 19.20 Wieniec pieśni ludowych. 19.20 — 19.30 Pogadanka aktualna. 19.30 — 19.45 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.15 „Na czem polega muzykalność“. 20.15 — 20.45 Wieczór literacki ze Lwowa. 20.45 — 20.55 Dziennik Wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 — 22.00 „Dyliżans rozśpiewany“. 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.45 Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach. 22.45 — 23.00 Rozmowy ze słuchaczami w jęz. esperanto. 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 Muzyka tan. z danc. „Paradis“.

Środa, dn. 12 grudnia

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Ark. Flato. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Drobne utwory fortepianowe (pł.) 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej. 16.45 „Król Puszczy i Król Człowiek“. 17.00 Recital skrzypcowy Jadwigi Draże. 17.25 „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka“. 17.35 Transkrypcje znanych utworów. 17.50 Poradnik sport. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert kameralny. 18.45 „Łódź na rynkach świata“. 19.00 Pieśni w wyk. Stefanji Millerowej. 19.20 Feljeton aktualny. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 „Mazurki Chopina“. 22.00 „Przyczyny walki z religją“. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna z hotelu „Bristol“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. z hot. „Bristol“.

Zmarli

Ś. p. Ksawera z Karlów Benska, wdowa, l. 63, w Warszawie; ś. p. Stanisława Olimpja z Musielewiczów I v. Kamieńska II v. Lampe, l. 71, w Warszawie; ś. p. Teresa z Mellerów Mrówczyńska, l. 83, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Dietl, dr. med., l. 45, w Warszawie; ś. p. Grzegorz Franciszek Drozdowicz, dr. med., l. 62, w Warszawie; ś. p. Błażej Idzik prof. gimn., l. 40, w Otwocku; ś. p. Wacława Zalewska, l. 31, w Warszawie; ś. p. Mieczysław Watrach, student, l. 19, w Warszawie.

Tajemnicza kobieta Trzeciej Rzeszy

Karjera bohaterki „Monte Santo", Leni Riefenstahl

Pamiętacie wspaniałe niemieckie filmy z wysokogórskiemi zdjęciami? Piękne krajobrazy „Monte Santo", efektowną wspinaczkę w „Szpic Paen", emocjonujące momenty „Tragedji na Mont Blanc"? Wysportowana, zręczna i odważna bohaterka tych filmów, to Leni Riefenstahl, dziś niemal dyktatorka niemieckiej kinematografji, otoczona nową, niezwykłą atmosferą, nieco sentymentalną i troszeczkę skandaliczną...

Widywano ją nieraz w towarzystwie kanclerza Hitlera, krążą w Berlinie różne plotki, opowiadają, że jest to jedyna kobieta, której raczy Hitler okazywać zainteresowanie...

Nie wiadomo na pewno, ile w tem prawdy, a ile tylko przypuszczeń, ale wiadomo powszechnie, że jasnowłosa, zgrabna, o szlachetnym nordyckim profilu, piękna Leni — ideał niemieckiej urody — ma wielkie wpływy. I znów niektórzy mówią—niemal wszechpotężne.

Od komunizmu do Hitlera

Dawniej zaś... dawniej Leni była komunistką. Kiedyś stało się głośne, że Riefenstahl zmieniła przekonanie, nawróciła się na narodowy socjalizm. Sytuacja drastyczna: wiadomo, że Leni grywała w ciągu całej dotychczasowej karjery w filmach żydowskich producentów i z reżyserami pochodzenia żydowskiego.

— Cóż w tem dziwnego — odpowiadała Leni — ja sama jestem pół-żydówką, moja babka, żyjąca do dziś dnia, mieszka w Polsce i jest bardzo pobożna. Ostatni kontrakt podpisałam z Karolem Laemmle, o którym każdy wie, że jest żydem.

Stopniowo położenie Leni stawało się coraz trudniejsze, w miarę wzrostu partji narodowo-socjalistycznej i w miarę, jak „nazi" coraz otwarciej występowali przeciw narodowi wybranemi.

Kontrakt z potentatem filmowym, Karolem Laemmle, był umową na główną rolę w głośnym filmie „S. O. S. góra lodowa". Film wymagał wielkich środków, cała trupa miała na zdjęcie wyjechać do Grenlandji. Wyznaczono termin wyjazdu, gdy nagle Leni oświadczyła, że może opuścić Niemcy dopiero za dwanaście dni. Przemysłowcy filmowi potrafią liczyć. Zorjentowali się, że taniej ich będzie kosztować dwunastodniowa zwłoka, niż szukanie nowej „gwiazdy". Zgodzili się, w berlińskich dziennikach pojawiły się notatki, że w wiadomości o dacie wyjazdu wkradła się omyłka. Zgodnie z nową informacją, wyjazd miał nastąpić we wtorek — nikt nie wiedział, że w poniedziałek, na godz. 5-ą zostało naznaczone spotkanie Hitlera z „gwiazdą".

Leni Riefenstahl nigdy nie taiła różnych bardzo osobistych szczegółów z prywatnego życia, nigdy jednak nie wspominała o treści swojej rozmowy z Hitlerem. Nazajutrz po spotkaniu Leni wyjechała na kilka miesięcy do Grenlandji. Pierwsza kartka pocztowa, jaką Hitler otrzymał od pięknej gwiazdy, zawierała tylko jedno krótkie zdanie z wiersza węgierskiego poety, Balaza:

„Pragnę Cię zachować, więc dlatego wybrałem oddalenie".

Stuprocentowa aryjka

Do Niemiec artystka powróciła dopiero w jesieni. Wkrótce po jej powrocie wódz partji narodowo - socjalistycznej został kanclerzem Rzeszy i panem przeznaczeń Niemiec. Kiedy wszyscy dawni towarzysze broni z czasów walki o władzę stanęli ramię w ramię przy Hitlerze, Leni Riefenstahl niespodziewanie znikła. Przyjaciele niepokoili się — Leni równie nieoczekiwanie, jak znikła, powróciła na berlińskie salony, promieniejąca urodą, młodzieńczym wdziękiem, piękniejsza jeszcze, niż zawsze.

— Gdzież pani była? — pytano zewsząd.

— Za dużo w tym roku pracowałam — tłumaczyła Leni, uśmiechając się, — musiałam odpocząć.

W tym momencie otworzyła się jej torebka i wypadł z niej paszport.

— A, więc to w Polsce spędzała pani swoje wakacje — zawołał przyjaciel, — rzuciwszy przelotne spojrzenie na otwarty paszport. — Cóż tam pani mogła robić?

Narodowy - socjalizm rozpoczął w Niemczech czystkę. Usuwano wszystkich, którzy nie mogli dowieść swego czysto aryjskiego pochodzenia. Najroztropniejsi ustępowali dobrowolnie, a tacy znaleźli się i wśród tych, których dotychczas uważano za czystej krwi Niemców. Leni Riefenstahl, opowiadająca przed niespełna rokiem o matce - żydówce pozostawała nietknięta. Zaczęły się jednak rozchodzić nieprzychylne dla niej pogłoski, i wkońcu została wezwana przed komisję czystości rasy. Tam oświadczono jej, że otrzymano wiele doniesień oskarżających artystkę o żydowskie pochodzenie.

Przewodniczący komisji przejrzał papiery Leni i przy pożegnaniu, całując jej dłoń, oświadczył:

— Oto jeszcze jeden przykład podziemnych żydowskich intryg.

Leni wzruszyła ramionami i z zagadkowym uśmiechem na ustach, opuściła lokal komisji.

Podróż do Polski wydała swoje rezultaty.

Pojedynek

Riefenstahl, mając urzędowo stwierdzoną czystość rasową, była już zabezpieczona przed wszelkiemi atakami. Otwierało się przed nią szerokie pole działalności: w kinematografji niemieckiej miejsce dawnych pracowników, przeważnie żydów, zajęli czysto arsyjscy, ale, zdaję się, nie mający poza czystością rasową żadnych innych kwalifikacyj.

Fachowcy aryjscy stali się bardzo pożądani. Nikt nie wątpił, że Leni, przyjaciółka kanclerza, zostanie dyktatorką filmu w Trzeciej Rzeszy.

Był jednak rywal. Dr. Józef Goebbels postawił na czele niemieckiej kinematografji Arnolda Raethera. Raetherowi zdawało się, że można lekceważyć małą ambitną kobietkę, jeżeli ma się tak potężne oparcie. Raether zdecydował się na ważki krok. Podróż do Polski.

W chwili, gdy miał wyjeżdżać, zatrzymała go policja polityczna. Paszport jego nosił jedną tylko wizę: polską. Zdaje się, że Raether miał chęć przeprowadzić pewne poszukiwania, związane z piękną Leni, arcytypem nordyckiej urody...

Raethera pod tym, czy innym pretekstem czekał obóz koncentracyjny w Oranienburgu. Leni wystarczyło samo pokazanie groźby — Raether pozostał na swem stanowisku.

— Mam do pana jedną tylko prośbę — rzekła Leni. — Chciałabym, ażeby pan słuchał niekiedy moich ostrzeżeń.

Raether zachował swój tytuł, Leni zachowała swoją władzę.

Leni szuka roli

Minister Goebbels wygłosił przemówienie, w którem wskazywał drogi rozwoju nowego, oczyszczonego z niearyjskich elementów, niemieckiego filmu.

— Na ekranie nie chcę widzieć filmów propagandowych, tylko dobre filmy niemieckie, zgodne z duchem ideologji narodowo - socjalistycznej. Cała dotychczasowa produkcja była przeniknięta tendencjami wywrotowemi, które przysięgliśmy sobie doszczętnie wytępić.

W kilka dni potem przemówieniu, Leni Riefenstahl, zebrała u siebie swych przyjaciół i oświadczyła, że ona stworzy pierwszy film, prawdziwie narodowo - socjalistyczny. Tytuł: „Charlotta Corday".

— Pokażemy światu, czem jest prawdziwy film rewolucji.

Grobowa cisza zapanowała w salonie po tem oświadczeniu. Nikt nie odważył się słowa przemówić i dopiero jeden z sędziwych przyjaciół artystki zdecydował się zwrócić jej uwagę na pewien charakterystyczny szczegół przyszłej roli:

— Droga nasza Leni, wydaje mi się, że zrobiłabyś lepiej, rezygnując z tej roli. Przypominasz może sobie, że Corday zabiła ówczesnego dyktatora?

Leni odrazu zrozumiała aluzję.

— Ma pan rację...

Toteż w dwa dni później, berliński dziennik poświęcony sztuce kinowej podał informację: „Leni Riefenstahl, słynna bohaterka „Tragedji na Mont-Blanc", grać będzie w jednym z nowych filmów rolę „Fraulein-Doktor".

Leni jednak nie miała szczęścia. Okazało się, że Fraulein-Doctor była z pochodzenia żydówką. Ostatecznie — zaproponowano Leni zrobienie filmu dokumentarnego z manifestacji na kongresie partji w Norymberdze.

Kobiecy triumwirat

Berlin 1934 roku jest ogniskiem intryg. Rzecz dzieje się przed czerwcem, przed buntem kpt. Roehma i nagłemi egzekucjami. Agenci Goeringa otwierają korespondencję Goebbelsa, agenci Goebbelsa podsłuchują rozmowy telefoniczne Goeringa. Jeśli zaś idzie o Hitlera, to jego zaufani informują go o każdym kroku i każdem słowie i Goeringa i Goebbelsa.

Leni Riefenstahl również potrafi otaczać się ludźmi wypróbowanemi. Wprawdzie nie posiada środków na zorganizowanie własnej służby wywiadowczej, ale ci, co oddają jej usługi, wiedzą, że potrafi być wdzięczna.

Na ulicy Hindenburga (Hindenburgstrasse) pod Nr. 97 odbywają się jak zawsze przyjęcia i zebrania. Zaproszeni goście mogą uważać się za wybrańców losu, odwiedzają przecież osobę, stojącą blisko kanclerza. Leni przyjmuje już nietylko dwa razy na tydzień, lecz codziennie. Z wyjątkiem piątku... Piątek zarezerwowany jest dla wielkiej polityki.

Najważniejsze nawet zajęcia o godz. 4-ej popołudniu w piątek muszą być przerwane. Leni oczekuje odwiedzin. Przychodzą do niej wówczas dwie piękne, wytwornie ubrane damy, z któremi artystka spędza kilka godzin popołudniowych.

Pierwsza z nich nazywa się Emmy Sonneman. To mała, skromna aktoreczka z prowincji, grająca w trupie weimarskiej — teraz, nagle dzienniki nazywają ją patetycznie „niemiecką Duse". Stadtheater w Berlinie zaproponował jej korzystny kontrakt. Wkońcu zaczęto w towarzystwie berlińskiem mówić o niej „fawo-rytka Goeringa".

Drugą przyjaciółką, regularnie co piątek, przybywającą do Leni na popołudniową herbatkę jest Marja Paudler, protegowana Goebbelsa.

Bywalcy teatralni dobrze znają karjerę tej młodej aktorki. Przez dłuższy czas była przyjaciółką dawnego dyrektora teatru, Zickela, potem znanego sportsmena, dr. Finna, wkońcu poznała dr. Goebbelsa, ministra propagandy.

Co piątek, trzy panie, urządzają poufne posiedzenie. Reprezentowani są na niem trzej władcy Rzeszy: Hitler, Goering i Goebbels, coprawda przez zastępczynie... Zrozumiały one, że tylko połączywszy siły mogą zachować swój wpływ i zapobiec wymierzonym przeciw nim intrygom. Kobieca rada z Hindenburgstrasse potrafi zręcznie lawirować, usuwać jednych ludzi, protegować drugich i pozostawać ciągle przy dyskretnej władzy.

Leni, uporawszy się z polityką, zabezpieczywszy przed wymierzonemi w nią posądzeniami, udaje się do studja. Pracuje. Czasem wyjeżdża na wyprawę filmową, czasem na wypoczynek i sporty zimowe do Szwajcarji.

A potem widzimy ją słoneczną, młodą, uśmiechniętą, na tle wspaniałej górskiej przyrody. Pędzi na nartach, rozwiewają się jej złote włosy — na filmowej taśmie uosabia urok swobody i radość życia...

(b.)

Ateński fenomen promieniotwórczy

Oszust, czy cud natury?

Przyzwyczailiśmy się już, że kolebką wszelkich sensacyjnych wiadomości jest miasto Chicago, tymczasem stolica Grecji, Ateny pozazdrościły widać Ameryce tego monopolu i sygnalizują ukazanie się na ich terenie zjawiska wręcz niesamowitego. Jest niem młody mężczyzna Anastazjusz Economos, posiadający jakąś nieznaną energję promieniotwórczą o silnem napięciu. Samym faktem swej obecności potrafi oświetlić ciemny pokój tak jasno, jakgdyby paliła się w nim żarówka 100 świecowa. Miejscowi uczeni starają się rozwikłać tę niezrozumiałą zagadkę, a jeden z nich poświęcił się wyłącznie badaniu niepotykanego dotąd fenomenu natury i obiecuje w najbliższym czasie złożyć dokładny elaborat greckiej Akademji Umiejętności.

Zabawnym zbiegiem okoliczności w tej historji jest nazwisko owego cudu natury, jakgdyby był żywą reklamą wykradzioną ateńskiemu towarzystwu elektryczności. Złośliwi ateńczycy przypominają nie tak dawno przebrzmiałą historję pewnego uczonego fanatyka teorji promieniowania istot ludzkich, który chcąc poprzeć swą tezę zaopatrywał własnych synów w małe latarki elektryczne wywołujące złudzenie promieniowania. Podstęp ten wykryto i na czas dłuższy teorja promieniowania ciała ludzkiego została zdyskredytowana. Fakt zainteresowania się osobą Economosa poważnych uczonych greckich świadczy jednak o tem, że w tym wypadku nie mają oni do czynienia z oszustem. Zagadka winna się wyjaśnić wkrótce.

Trudno jednak zaprzeczyć, że Hellada tak w starożytności, jak i obecnie ma ambicję do tego, żeby być źródłem światła promieniującego na cały świat.

Usprawnienie komunikacji między śródmieściem i Saską Kępą

W piątek, 7 b. m. ukończono roboty brukarskie na miejscu zajmowanem dotąd przez dom stojący wpoprzek ul. Francuskiej. Roboty te wykonano w ciągu 6 dni, czyli w czasie rekordowym, jeżeli zważyć niepogodę panującą w tym okresie.

Dzięki wykonaniu omawianych robót ułatwiono nareszcie komunikację śródmieścia z Saską Kępą, gdyż dotąd cały ruch kołowy musiał się odbywać okrężnie wąskiemi ulicami (Jakubowską, Lipską, Berezyńską), obecnie zaś będzie się odbywać najkrótszą drogą.

Komunikacja lotnicza w okresie Świąt Bożego Narodzenia

W okresie tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia samoloty komunikacyjne nie będą kursowały w dniu 25 i 26 grudnia oraz w dniu 1 stycznia na żadnych linjach.

W dniu 24 i 31 grudnia samoloty kursować będą normalnie między Warszawą, a Katowicami, Krakowem, Lwowem, Poznaniem i spowrotem, natomiast ruch na linji Poznań — Berlin będzie w te dnie wstrzymany.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień

J. Jukowski 65)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— Tak jest, dwa razy. W głowę i w rękę.

— Proszę zbadać pana majora.

Kolejno podeszło trzech lekarzy do Norowskiego i badało. Dyktowali następnie coś porucznikowi sanitarnemu i po chwili odczytano orzeczenie:

„Zupełnie i trwale niezdolny do służby wojskowej. Kategorja E. Paragraf taki i taki. Niezdolność nabyta po wstąpieniu do służby wojskowej, częściowo stoi w związku przyczynowym ze służbą. W przeciągu trzech dni przysługuje panu wniesienie sprzeciwu".

Major ukłonił się i wyszedł.

Porucznikowi Globusowi przyznano duży procent utraty zdolności zarobkowej spowodu słabego wzroku i wady serca i ten zadowolony, rzekł po wyjściu:

— No, „odtrąbiono", panie majorze. Dalibóg, że to porządni ludzie. Nie widzę, żeby komu robiono krzywdę, naodwrót, osładzają gorzką pigułkę. A teraz ułóżmy plan, co robić z resztą dnia. Myślę znaleźć naprzód jakieś locum. Następnie pójdziemy na obiad. Później, no gdzie? Naprzykład wystawa jakaś. Potem na kawę, a potem do teatru. Pan major słyszy? Zacznijmy jeszcze raz wyliczać, przecież tem wyliczaniem samem można się upoić. Zaraz, kupmy gazetę, zobaczymy programy zajęć, to jest, chciałem powiedzieć — widowisk.

— Pocóż pan tyle tych gazet kupuje? — zapytał major.

— Przecież mam w tem przyjemność, że mogę tyle i jakie chcę kupić — śmiał się Globus — czy w Błotowie to możliwe?

— No, chodźmy! — naglił major, bo Globus zatrzymał się teraz przed księgarnią.

— Oj, coś ciekawego — chwileczkę, panie majorze, ja zaraz... i po chwili wyszedł z książką pod pachą.

Naraz z bocznej ulicy wyszedł oddział piechoty, prowadzony przez młodego porucznika. Zobaczywszy sztabowego oficera, porucznik skomenderował:

— Baczność! Na prawo patrz!

Norowski zamachał ręką:

— Nie trzeba, mnie już nie trzeba — szepnął.

— Tak, to trochę boli, panie majorze. I ja to czuję. Gazety, książki, teatr, nie zastąpią tego, tu — pokazał palcem na pierś — tego, co teraz aż boli.

Wieczorem po przedstawieniu wracali do hotelu.

Suma wrażeń całego dnia, a w tej chwili zgiełkliwy, jazzowy rytm wielkiego miasta w nocy, przytępiły i odsunęły przykre myśli. Dopiero w hotelu, gdy już ułożyli się do spania, odezwał się Norowski:

— Taaak, wszystko ładnie, a tam, u nas teraz — co?

Nie odpowiedział na to ani jeden, ani drugi. Jak może być tam?

Szara, wilgotna mgła otula czarne masywy koszarowych i mieszkalnych budynków, w których wypoczywa oficer i żołnierz, by rano, ledwie świt, stanąć znów do pracy. Śpią i może śnią o tem, że gdzieś jest inne, barwniejsze życie. Ale mogą śnić tylko o tem...

O świcie zawisły nad Błotowem skłębione, ołowiane chmury. Powiał zimny wiatr i naraz zaczął padać śnieg. Pierwszy śnieg. Białe płatki powoli, jakby niechętnie opadały na ziemię i roztapiały się w błocie.

Z koszar, jedna za drugą, wysuwały się kompanje i szły w teren, na ćwiczenia. Miarowo, rytmicznie brzmiało wybijane tempo — ilustracja muzyczna życia małego garnizonu:

Raz, dwa, trzy... lewa,

Raz, dwa, trzy... prawa...

W alei stał kpt. Tatarek i odprowadzał wzrokiem maszerujące odziały. Oficerowie witali go uśmiechem, a Tatarek, podnosząc rękę do daszka czapki myślał o każdym:

— Tak, ty taki jesteś, a ty taki, ty tak żyjesz, a ty tak — a każdy z was, wszyscy razem, jak górnicy, dzień w dzień, czy to w upał, czy w zimno, w deszcz, czy śnieg, codziennie dobywacie z siebie uciążliwą pracą paliwo, w którem hartuje się pancerz obrony kraju — — czyż nie jest tak?

A kompanje rytmem kroku swego mówiły: tak! tak! tak! Oddalały się coraz bardziej — wreszcie znikły, jakby rozmazały się w szarej dali i tylko słychać było jeszcze z daleka pieśń:

— Z trudu naszego i znoju...

KONIEC.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA